

KONKRETY

nr 26

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VIII (Nr 369)

29 CZERWCA 1979 R.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

OD KULTURY

DO CHAŁTURY-

-str. 6 ● SUK-

CESY I WYBOJE

-str. 7 ● NA

PÓŁNOC OD

LEGNICY-str. 10

● STRÓŻ NI-

CZEGO NIE WI-

DZIAŁ-str. 13

Bez spółdzielni kółek rolniczych, wsi współczesnej wyobrazić sobie niepodobna. Kółka rolnicze zapoczątkowały przed laty unowocześnianie prac polowych, coraz większą ich mechanizację a teraz, w warunkach ciągłego odpływu siły roboczej ze wsi, umożliwiają prawidłową gospodarkę rolną. Póki nie stać nas na dostarczenie do zagrody każdego rolnika kompletu maszyn, zadaniem najważniejszym jest optymalne wykorzystanie ciągle jeszcze zbyt skromnego parku maszynowego i kółka rolnicze są niezastąpione.

Strona 8—9

NA RAZIE
SPOKOJ

Krzysztof Dąbek

Górnictwo to zawód inżynierski. Daje wiele satysfakcji, ale też wymaga nie tyle odwagi, co rozwagi w wypełnianiu obowiązków. Tu nie ma bardziej i mniej odpowiedzialnych stanowisk. Do jakiego rozmiaru urasta odpowiedzialność na przykład szkoleniowca, gdy zestawimy wyniki jego pracy z podziemnym pożarem... Gdyby nie poinstruował górników jak należy posługiwać się nowym typem pochłaniacza... Gdyby zaopatrzeniowiec sprowadził kotwy o nieodpowiedniej wytrzymałości...

Państwo przeznacza ogromne sumy nie tylko na zakup nowoczesnych maszyn ułatwiających podziemną eksploatację złóż, ale i na czynienie tej eksploatacji bezpieczniejszą. Naukowcy analizują, liczą, projektują — formułują prawa, do których trzeba stosować technikę, by reagować na niespodzianki, jakie przynosi tąpnięcie, niekontrolowany zawal... woda.

Strona 4

PRZED
WSZYSTKIM—
PRZEZORNOŚĆ

Zbigniew Janiszewski



Witaj lato! Rozpoczął się czas beztrudnych wędrówek, urlopów i wakacji nad jeziorami, w górach i nad morzem.
Fot. CAF — Kraszewski

KONKRETY TYGODNIA

▲ ZAKOŃCZYŁ SIĘ ROK OSIWIATY PARTIJNEJ. Z tej okazji 27 bm. w Legnicy odbyło się spotkanie członków kierownictwa Komitetu Wojewódzkiego PZPR na czele z I sekretarzem KW tow. Stanisławem Cieślikiem z najlepszymi lektorami, hospitantami i seminarzystami szkolenia partyjnego. Tow. Cieślík wręczając im listy gratulacyjne podziękował w imieniu Egzekutywy KW i swoim własnym za ambicję, zapał do społecznego działania i poświęcenie wolnego czasu w upowszechnianiu idei marksizmu-leninizmu.

▲ Z ROBOCZĄ WIZYTĄ przebywali w sobotę (23 bm.) w bezwzględnej walcowni miedzi w Orsku: I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślík i wojewoda legnicki tow. Ryszard Romaniewicz. Goście dokonali przeglądu obiektów produkcyjnych i zapoznali się z problemami technicznymi, wynikającymi w trakcie rozruchu walcowni. Gospodarze województwa podkreślili konieczność szybkiego przekazania krajowemu przemysłowi pierwszej produkcji z nowej walcowni.

● NOWO MIANOWANY KONSUL GENERALNY NRD we Wrocławiu Franz Franzen przyjęty został 26 czerwca przez I sekretarza KW PZPR w Legnicy tow.

Stanisława Cieślika. W spotkaniu uczestniczył wojewoda legnicki tow. Ryszard Romaniewicz. Gospodarze województwa poinformowali gości o najważniejszych problemach związanych z rozwojem zagłębia miedziowego.

▲ Z AKTYWEM POLITYCZNO-GOSPODARCZYM KGHM w Lubinie spotkał się 27 bm. I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślík. Omówiono sprawy dalszej intensyfikacji wydobywania i przetwórstwa miedzi.

▲ DZIAŁALNOŚĆ JEDNOSTEK SPECJALISTYCZNYCH do spraw nieletnich ORMO była 25 bm. tematem posiedzenia Wojewódzkiego Społecznego Komitetu ORMO w Legnicy. Obrady prowadził przewodniczący Komitetu, sekretarz KW PZPR tow. Henryk Kubiak.

Stwierdzono, że w porównaniu z poprzednimi latami wyraźnie zmalała liczba przestępstw popełnianych przez nieletnich. Niemniej jednak tego typu przestępstwa stanowią problem w województwie. Uznano za konieczne powołanie Milicyjnej Izby Dziecka i uaktywnienie działalności organizacji i instytucji zobowiązanych do zapobiegania przestępczości wśród nieletnich.

▲ O PRACY WOJEWÓDZKICH ORGANÓW ADMINISTRACJI państwowej i gospodarczej oraz o przedsięwzięciach ogólnego nadzoru społecznej na rzecz zwalczania alkoholizmu, mówiono na plenarnym posiedzeniu (22 bm.) Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecznej

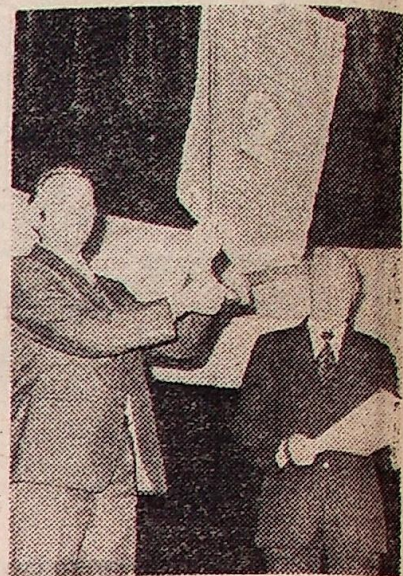
w Legnicy. Obrady prowadził zastępca przewodniczącego WKKS — Jerzy Figurski. Stwierdzono konieczność dalszego wzmocnienia działań zmierzających do ograniczenia spożycia alkoholu w województwie legnickim i niesienia pomocy rodzinom dotkniętym skutkami alkoholizmu.

▲ W SIÓDMEJ EDYCJI KONKURSU hoteli pracowniczych w województwie legnickim uczestniczyło 47 placówek. Po podsumowaniu wyników okazało się, iż zdecydowany prym w tej rywalizacji wiodą hotele pracownicze Huty Miedzi „Głogów”, które też zostały zgłoszone do finału centralnego. Życzymy powodzenia!

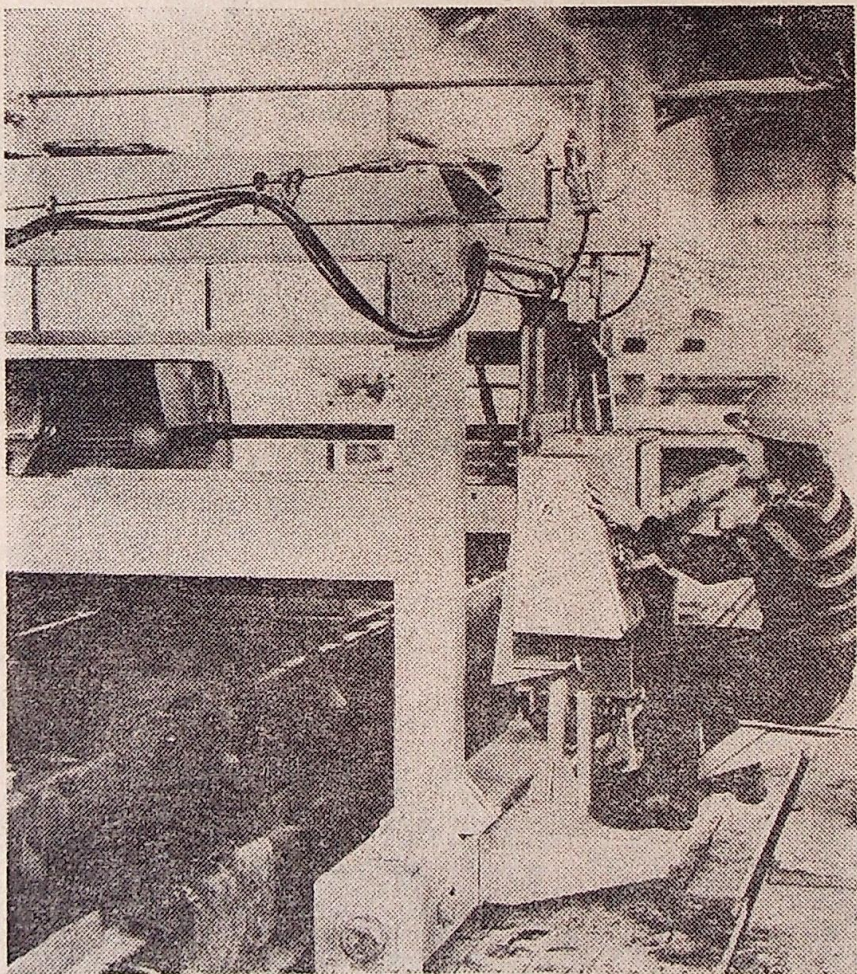
▲ W ELIMINACJACH III OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU wiedzy o Związku Radzieckim pt. „Wiedza umacnia przyjaźń”, które odbyły się w Lubinie, pierwsze miejsce zajął Alojzy PANIC — górnik ze Stacji Ratownictwa ZG „Lubin”, drugie — Ryszard BUDZIAK, uczeń z Zespołu Szkół Górniczych z Lubina, a trzecie — Jerzy STRZYŻEWSKI — pracownik działu socjalno-bytowego ZG „Lubin”. Będą oni reprezentować nasz region w następnym etapie konkursu.

▲ Z BARDZO POŻYTECZNĄ INICJATYWĄ wystąpiły pracownice Spółdzielni Produkcyjnej „Odzież” w Legnicy. Załoga wykorzystując pozostające z produkcji odpadki materiałowe, uszyła dla podopiecznych Domu Dziecka w Ścinawie wiele najróżniejszych ubra-

branek, nietypowych strojów do zabawy, a także uroczych zabawek — szmacianych misiów, lalek, pieszków itp. Wszystko to zostało wykonane po godzinach pracy, w większości na domowych maszynach szwaczek zatrudnionych w „Odzieży”.



● II MIEJSCE WE WSPÓŁWODNICTWIE PRACY spółdzielczości spożywców za 1978 r. i porzecz przechodni Zarządu Społecznego CZSS i Zarządu Głównego ZZPHS zdobyła Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców w Legnicy. Dołączamy się do gratulacji.



Leszek Dyk obsługuje nowoczesną betoniarkę na linii produkcji płyt.
Fot. Krzysztof Raczkowiak

PIERWSZE PŁYTY Z GŁOGOWA

Uruchomiona 25 maja głogowska Fabryka Domów zatrudnia już ponad 260 pracowników w systemie dwuzmianowym. Pozyskani z różnych przedsiębiorstw budowlanych fachowcy nie tylko zapoznają się z obsługą nowoczesnych urządzeń, ale też już produkują. Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane — wykonawca budowy miejscowego osiedla „Kopernik” — jest pierwszym odbiorcą produkowanego w nowym zakładzie betonu przemysłowego i płyt.

Plan czerwca — 150 izb (tj. kilkadziesiąt płyt) został przez młodą za-

łogę Fabryki Domów wykonany. W niedługim czasie zakład dojdzie do planowanej pełnej zdolności wytwórczej — 400 izb miesięcznie, co daje 4800 izb rocznie. Wraz z zatrudnieniem większej liczby pracowników produkcja odbywać się będzie w systemie trzyzmianowym.

W niedługim czasie produkowane w głogowskiej Fabryce Domów płyty trafią także na place budów w innych ośrodkach naszego województwa.

(czes)



Na poczet drugiego półrocza pracuje już od 28 czerwca załoga Zakładów Górniczych „Lubin”, która 27 bm. wykonała połowę rocznego planu wydobywania rudy miedzi.

Mimo trudnych planów produkcyjnych, górnicy „Lubina” wywiązują się także i ze swoich zobowiązań podjętych dla uczczenia jubileuszu 35-lecia Polski Ludowej. (Przypominamy, że załoga kopalni „Lubin” zobowiązała się wydobyć dodatkowo 35 tysięcy ton rudy. Do chwili obecnej wydobyto 21.300 ton, co stanowi ponad 60 procent podjętego zobowiązania. Największy udział w realizacji zadań pierwszego półrocza, a także wykonywania zobowiązań, wniosły oddziały wydobywcze G-4 i G-5.

HARCERSKIE LATO

Zaczęły się wakacje. Przed młodzieżą — dwa miesiące wędrówek i obozowego wypoczynku nad morzem, w górach i w dolinach. W tym roku Harcerska Akcja Letnia jest niżej niż kiedykolwiek. Objętych nią zostanie 25.750 uczestników, tj. prawie 50 procent młodzieży zorganizowanej w ZHP.

Na obozach stałych — najatrakcyjniejszej formie wypoczynku, przybywać będzie 5 tysięcy uczestników. Ponad 1.000 najmłodszych członków harcerskiej organizacji bawić się będzie na koloniach zuchowych — jest to prawie sześciokrotny wzrost w porównaniu z rokiem ubiegłym! Na wędrówki po Polsce wyruszy ponad 2.000 uczniów. W różnych formach Nieobozowej Akcji Letniej udział weźmie blisko 13 tysięcy dzieci i młodzieży.

Nasi harcerze uczestniczyć będą

również w akcjach centralnych: Operacji „Bieszczady-40”, „Wisła-2000”, Centralnym Rajdzie „Grunwald-79”, w akcji „Azymut-huta „Katowice”, w Harcerskim Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej „Kielce 79”. Sztandarową akcją Chorągwi Legnickiej ZHP będzie udział przedstawicieli wszystkich szczebli HSPS w Harcerskiej Akcji „Orsk-81”. Około 300 uczestników podejmie prace niewykwalfikowane na rzecz jednej z inwestycji zagłębia miedziowego.

(krzyd)

Zespołowi redakcyjnemu „WIADOMOŚCI”, poczytnego tygodnika dolnośląskiego, z okazji 25-lecia serdeczne gratulacje i życzenia dalszych sukcesów

składają „KONKRETY”



Fot. Krzysztof Raczkowiak

OGRÓD SŁOWIAŃSKI

W środę, 27 bm. na Osiedlu Kopernika w Legnicy oddano do użytku słowiański ogród zabaw, prawie w 70 proc. wykonany w czynię społeczną. W uroczystości przekazania do użytku nowego obiektu uczestniczył I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak i gospodarze miasta.

Projekt placu zabaw (zajmuje powierzchnię ponad dwu hektarów) opracował Leszek Bryniarski z „Inwestprojektu”. Wśród

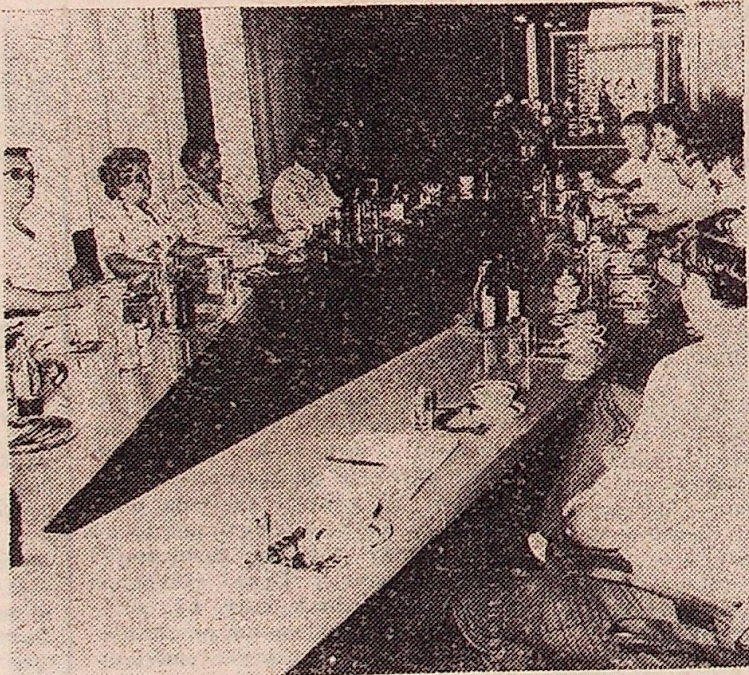
wykonawców na wyróżnienie zasłużyli: pracownicy PKP, Zakładu Budowlano-Remontowego WSS „Społem”, Zakładu Doświadczalnego Hutnictwa Miedzi, Fabryki Przewodów Nawojowych, Zakładu Energetycznego, Zakładu Mechanizacji Rolnictwa, „Transkomu”, Wojewódzkiej Spółdzielni Transportu Wiejskiego a także uczniowie szkół elektromechanicznych i budowlanych.

W godzinach popołudniowych w nowym ogrodzie zabaw odbył się pierwszy festyn dziecięcy.

KONFERENCJA POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKA

Roli i miejscu PZPR i Związku Komunistów Jugosławii poświęcone były kilkudniowe obrady konferencji naukowej (25-28 bm.) polsko-jugosłowiańskiej, która odbywała się w województwach jeleniogórskim i legnickim. Ośmioosobowym jugosłowiańskim zespołem kierował prof. dr Omar Ibrahimagic z uniwersytetu w Sarajewie. Ze strony polskiej udział wzięło 20 naukowców z Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Wrocławskiego z prof. dr. hab. Bronisławem Pasierbem. We wtorek (26 bm.) uczestnicy konferencji spotkali się (na zdjęciu) z sekretarzem KW PZPR w Legnicy tow. Marią Kustasz. W swym wystąpieniu poruszyła do tematyki obrad i podkreśliła rolę Komitetu Wojewódzkiego partii w rozwoju zagłębia miedziowego. Goście przyjęci zostali również przez przewodniczącego WRZZ w Legnicy tow. Piotra Czaję.

Po południu w klubie NOT przy KGHM w Lubie



Fot. Krzysztof Raczkowiak

nie odbyła się sesja, na której doc. dr Jerzy Sommer i doc. dr Stefko Medjedović wygłosili referaty na temat

roli partii wobec organizacji społecznych. W obradach uczestniczył aktyw partyjny i związkowy województwa.

LEGNICKI „RUCH” NAJLEPSZY

W czasie uroczystości przekazania proporcja przewodniczącego legnickiemu oddziałowi RSW „Prasa — Książka — Ruch”, sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Maria Kustasz wręczyła Hieronimowi Słowikowi, Helenie Stokłosa, Adamowi Pokrzyńskiemu i Jadwidze Trybulskiej (na zdjęciu) odznaki „Za zasługi dla województwa legnickiego”. Ponadto sześć osób otrzymało Złotą Honorową Odznakę TPPR.



Fot. Waldemar Sikorski

Fot. Waldemar Sikorski

KOMENTARZ

— Walczyliśmy dla was, wywalczyliśmy pokój. Dla was budowaliśmy. Stworzyliśmy podstawy ustroju, jaki uważamy za najlepszy — lepszego nikt nie wymyślił. Możecie spokojnie pracować, uczyć się, czerpać pełnymi garściami dobra kultury. Możemy się z wami rozliczyć bez wyrzutów sumienia. Błędy? Kiedy dokonuje się rzeczy wielkich, błędzenie jest dopuszczalne. Błądziliśmy, ale prostowaliśmy drogi. Stworzyliśmy wam mocne podstawy do startu w lepsze jutro...

— Skoro zrobiliście wszystko za nas, co nam do roboty pozostało?

Takie rozmowy mogłyby się toczyć — i toczą się zapewne — w każdym domu, w którym żyją trzy pokolenia, gdzie wspólnie szuka się odpowiedzi na pytania: Jak żyć? Ku czemu dążyć?

Nie można przecież tylko żyć, aby żyć. Nie wystarczy pracować, spać i jeść. Potrzeba czegoś więcej. Człowiek musi wiedzieć, w imię czego pracuje. Potrzeba mu perspektyw zarówno osobistych, jak i ogólnych.

JAK ŻYĆ?

„...To nieprawda, że wystarczy nam spokojne życie i pieniądze tatusia. Chcemy naprawdę Wielkiego Celu. Jesteśmy w gruncie rzeczy romantykami” — napisała (podając za „Literaturę”) maturzystka, jedna z 14 maturzystów — najlepszych autorów wypracowania z polskiego przed kilkoma laty.

WIELKI CEL. Ambicje dokonania czegoś znaczącego, niepowtarzalnego, co pozwoli się wpisać na karty historii. Czy szanse takiej młodzi nie mają?

Bywa, że młodzi mówią: Minęły czasy, w których można było dokonać czegoś wielkiego. Kiedy bohaterstwo kryło się za węgłem każdego domu, a możliwości prawdziwego czynu — w każdej ruinie czy placu budowy. Nietrudno było być bohaterem, gdy za samą nazwę „komunista” można było utracić wolność, a nawet życie, albo gdy trwała walka z wrogiem. Można też było dokonywać liczących się czynów wtedy, gdy z ruin i zgliszcz, z niczego, trzeba było budować kraj. Ale teraz?

Kontynuować dzieło tworzone dotąd? Pracować tak, aby kraj dalej rósł w bogactwo i siłę? Oczywiście. To zadania wielkie i ważne. Ale gdzież tu bohaterstwo? To wliczyć można w zakres powszednich, obywatelskich obowiązków — tak często mówią młodzi, mierząc swoje ambicje i nie zdając sobie sprawy jak wiele wysiłku i ofiarności wymagać będzie dobre wykonanie zadań, jakie przyjdzie realizować.

Czy przepustkę do historii może wypisać talent, wiedza, geniusz? — pytają. Na pewno tak. Ale o to coraz trudniej. Specjalizacja posunęła się tak daleko we wszystkich dziedzinach, że właściwie wielkie dzieła, odkrycia i wynalazki coraz częściej powstają w wyniku pracy zespołowej. A praca — wyjątkowo dobra, szczególnie wydajna? Doceniamy ją — mówią młodzi — jest u nas w cenie. Ale sięgamy dalej, mierzymy wyżej.

Może więc zaproponować coś najtrudniejszego. Trudno, ale łatwiej jest budować domy, trudno, ale łatwiej wzmacniać potencjał gospodarczy i naukowo-techniczny, trudno ale łatwiej czynić kraj nowoczesnym i silnym, niż kształtować człowieka na miarę naszych czasów, naszych idei. Czy stworzenie społeczeństwa złożonego z takich ludzi — to nie rewolucja i walka, czy to nie mogłoby stanowić przepustki do historii dla współczesnego pokolenia?

Jak wielu jest ludzi głodnych wiedzy nie tylko w tej dziedzinie, która jest im potrzebna do spełniania zawodowych obowiązków? Czy można teraz, kiedy technika poszła tak daleko naprzód, kiedy specjalizacja zacieśniła krąg zainteresowań, ograniczać się do dobrego znajomości zagadnień potrzebnych do pracy? Czy nowoczesny człowiek nie musi znać zagadnień ekonomii, socjologii, psychologii, filozofii?

Są już tacy ludzie. Chcą po prostu dla samych siebie lepiej poznać świat, prawa rządzące społeczeństwem. Chcą lepiej wiedzieć, dokładniej rozumieć. Ale takim postawom daleko do powszechności.

Albo: Dla ilu ludzi praca jest jedynie źródłem dochodu, a nie powodem do radości, satysfakcji? Ilu ludziom brak odwagi, żeby reagować na zło, które wokół siebie widzą? Ilu takich, którzy z nakazu wewnętrzznego, a nie z obowiązku, znu temu przeciwdziałają? Ilu umie przyznać się do własnych błędów nie dlatego, że muszą, ale z wewnętrznego nakazu? I takich, którzy krytykę umiają przyjąć bez chęci odegrania się na krytykującym? Czy umiemy — także z nakazu wewnętrznego, a nie z przymusu działać aktywnie we wszystkich sprawach, które takiego działania wymagają? Czy głoszone poglądy zawsze są zgodne z tym, co myślimy?

Mówi się. Warunki nas zmuszają do tego, byśmy byli takimi, jacy jesteśmy. Moglibyśmy być inni, ale przeszkadzają... ludzie. A kto to są „ludzie”, jeśli nie my i ci wokół nas? Zadanie więc tym bardziej trudne, że przeobrażenia trzeba zacząć od... siebie. A jak przezwyciężyć się siebie, wówczas trzeba podjąć „walkę” z innymi, by pomścić klęskę, ale i odnieść zwycięstwa. A gdyby działać razem, wspólnie, jednocześnie?

Było pokolenie walki. Było pokolenie odbudowy. Było pokolenie budowy. Może obecne pokolenie przejdzie do historii jako to, które dokonało rzeczy najtrudniejszej: ukształtowało nowego człowieka, człowieka czasów socjalizmu. Powie ktoś: To zadanie dla wszystkich, nie tylko dla młodych. Oczywiście. Ale młodzi mogliby tu odegrać rolę szczególną...

HENRYK WYGODA

WSPÓLNIE DECYDUJEMY KSR WSPÓLNIE ODPOWIADAMY

(Ciąg dalszy ze strony 1)

JESZCZE do niedawna człowiek wobec tych niespodzianek był bezradny. Dzisiaj znamy wiele metod na odprężanie górotworu, rejestrujemy niemal każde drgnięcie skał otaczających podziemne wyrobisko. Problem bezpieczeństwa pracy istnieje jednak nadal i spędza sen z oczu managerom miedziowej roboty. Jeszcze zbyt często w stronę kopalni podążają karetki pogotowia. Dlaczego? Ile w tym winy nieublaganej i nieokiełznanej przyrody, a ile samych ludzi?

Bezpieczeństwem pracy w kopalniach zagłębia miedziowego zajmowała się w połowie czerwca Konferencja Samorządu Robotniczego KGHM w Lubinie. Z materiałów przedstawionych delegatom wynikało, że w pierwszych czterech miesiącach bieżącego roku najgorzej sprawy bhp przedstawiają się w ZG „Lubin”. Drugie niechlubne miejsce zajęły ZG „Polkowice”, potem „Konrad” i „Rudna”. Chodzi tu oczywiście o ogólną liczbę wypadków, które zaistniały w poszczególnych zakładach. Gdyby przyjąć bowiem klasyfikację według ilości zdarzeń tragicznych, a więc śmiertelnych — smutna tabela wyglądałaby nieco inaczej. Słowa pochwały należą się natomiast dyrekcjom i służbom bhp Huty Miedzi „Głogów” i Zakładom Urządzeń Hutniczych „Lena”. W Głogowie zanotowano o 26, a w „Lenie” o sześć wypadków mniej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego.

Przyjrzyjmy się przyczynom wypadków. Blisko 70 proc. z ogólnej liczby przypada na podziemia. Z tego prawie jedna trzecia nastąpiła w wyniku oberwania się skalnych odłamów. Na konto nieszczęśliwego losu można by zapisać jedynie tapnięcia, a więc niekontrolowane wyrzuty skał. O dziwo, liczba tragedii spowodowanych tapnięciami jest znikoma w porównaniu z innymi przyczynami. Te inne przyczyny oberwania się mas i brył skalnych (ponad 80 proc.) to niedostateczna kontrola i obrywka wyrobisk, brak ostrożności przy wykonywaniu obrywki.

Co to jest obrywka? Rudę miedzi wyrwywają górnicy ze skalnej caliny przy pomocy materiałów wybuchowych. Jednak przy stropie i ścianach pozostają niecałkowicie odspojone bryły o wadze nawet kilku ton, które w każdej chwili mogą runąć. Górnicy przy pomocy długich łanec muszą je orderwać. Dopiero później można wybierać odstrzeloną masę skalną. Znaczna ilość wypadków przy wykonywaniu obrywki lub wskutek pobieżnego oberwania zwisających skał nasuwa przykre wniosek: dozór kopalniany nie wypełnia właściwie swych podstawowych obowiązków zawodowych. Można tu mówić o rozluźnieniu dyscypliny pracy, stosowaniu metod pracy różniących się z zatwierdzoną przepisami praktyką górniczą, o występujących tu i ówdzie (i nieskutecznie tępionych) rutyniarstwie i brawurze...

Działy bhp zanotowały w interesującym nas okresie znaczny spadek ilości wypadków określanych jako transportowe i zapeł-

niających przed laty smutne statystyki tragicznych zdarzeń.

O złej organizacji stanowiska pracy i lekceważeniu przez szeregowych pracowników wielu przepisów może świadczyć znaczna liczba lekkich obrażeń ciała spowodowanych upadkiem różnych przedmiotów, a więc i narzędzi. Podobna sytuacja jest w grupie wypadków spowodowanych upadkiem. Oczywiście górnik w niedostatecznie oświetlonym wyrobisku może przewrócić się na nierównej drodze, w źle wykonanych przejściach i wszędzie tam, gdzie panuje nieład i bałagan. Już banałem będzie stwierdzenie, że przewracają się górnicy na własnych, kopalnianych podwórkach, które należałoby wreszcie uporządkować. Oczywiście mnogość wypadków spowodowanych niedbalstwem lub nieuwa-

wławiwe narzędzia pracy i jej zła organizacja.

Rokrocznie po dokładnej analizie wypadkowości specjalne komisje planują przedsięwzięcia mające poprawić warunki pracy. Rokrocznie zawarte są one w czterech głównych punktach:

- mechanizacja i usprawnienia prac ciężkich i pracochłonnych,
- poprawa wentylacji i klimatyzacji,
- ograniczenie zapylenia i hałasu,
- podniesienie kwalifikacji zawodowej pracowników.

W ciągu czterech miesięcy wydano ponad 85 mln złotych na realizację wyżej sformułowanych założeń i mogą się mylić, ale tabela wydatków na cele bhp i tabela wypadkowości korespondują ze sobą w szczególny sposób. Naj-

PRZED WSZYSTKIM —PRZEZORNOŚĆ

gą zadziwia, gdyż przyczyny wydają się banalne... O wiele niebezpieczniejsze są eksploatowane w wilgotności blisko 100 procent urządzenia elektryczne. Jednak organizacja służb energetycznych i poziom szkolenia pracowników muszą być właściwe, skoro w ciągu czterech pierwszych miesięcy roku ubiegłego i do maja roku bieżącego zanotowano zaledwie jeden wypadek czwartej kategorii, a więc prawie bagatelny...

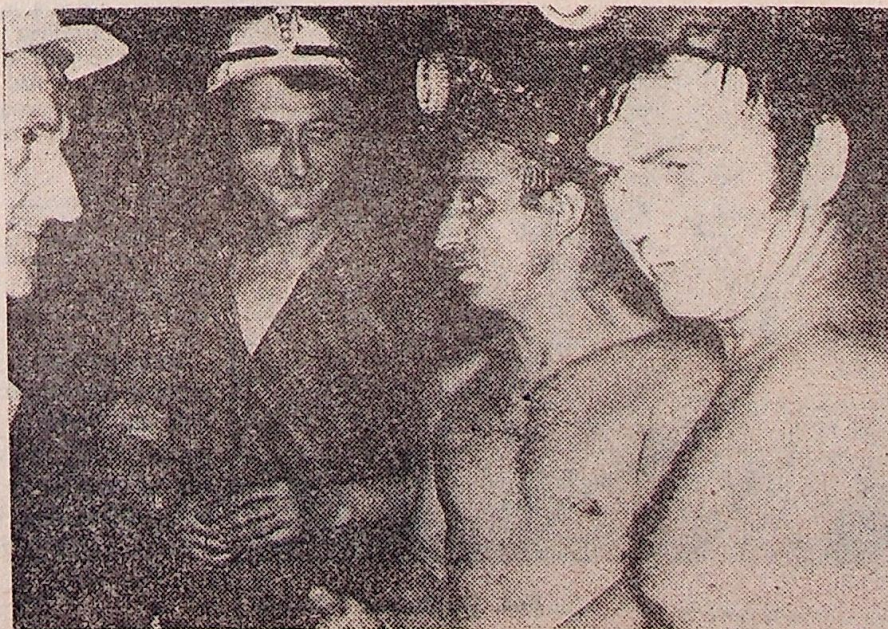
Najniebezpieczniej jest tam, gdzie materiał wybuchowy. Gdzie potężne siły rozrywają skały, gdzie codziennie górnicy łączą bezbłędnie siateczki przewodów z zapalników do zapalarki. Ilość takich operacji trzeba pomnożyć przez liczbę przodków, zmian, dni... Kiedyś wypadki strzałowe były utrapieniem. Od stycznia do kwietnia zdarzył się tylko jeden (a może aż jeden) i to niegroźny. Wydział tego wycinka statystyki jest więc bardzo optymistyczny. Wynika z niego, że służby szkoleniowe wywiązały się właściwie z wykształcenia strzałowych i elektryków, że poziom fachowy tych grup zawodowych jest zadowalający.

Gorzej jest z wdrażaniem zasad bezpiecznego zachowywania się w kopalni. Jakże często można zobaczyć jeszcze górników bez pochłaniaczy, które „przeszkadzają”, a nawet bez hełmów ochronnych... Zbyt dużo jeszcze wypadków (wprawdzie lekkich) powodują nie-

więcej, bo blisko 50 milionów, pochłonięta kopalnia „Rudna” i tam też (porównawczo z innymi kopalniami) jest najlepiej. Mało, bo 5,2 mln wydano w ZG „Lubin” i ZG „Polkowice” i te zakłady zajmują czołowe miejsce w niechlubnej tabeli. Ponad 10 mln zużytkowano w HM „Głogów”, gdzie zanotowano spadek ilości wypadków. Oczywiście błędem jest wyciąganie pochopnych wniosków z tego zestawienia, bo nigdy złotówki, nawet w grubych milionach, nie zastąpią zwykłej, ludzkiej przeczności.

KONFERENCJA Samorządu Robotniczego przeanalizowała również wyniki społecznych przeglądów „Wiosna 79”. Treść protokołu posłużyła do sformułowania wniosków, które stały się tematem zarządzeń wydanych przez dyrekcje poszczególnych zakładów. W historii zagłębia miedziowego wydano takich zarządzeń setki. Setki zaleceń formułował również Główny Urząd Górniczy. Najwyższy jednak czas, by polecenia wydawane na gorze znajdowały odbicie w praktyce podziemnej. Aby wreszcie wyeliminować setki tragicznych drobniagów — niewłaściwe narzędzia, złe przejścia, brak pochłaniaczy, brawurę, bałaganiarstwo...

ZBIGNIEW JANISZEWSKI



LISTY

PKS a kultura życia

Dość często pisze się krytycznie o PKS, ale to co mnie spotkało nocą z 8 na 9 czerwca, przechodzi wszelkie granice!

8. VI. o godz. 20.30 na zlecenie Dolnośląskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego we Wrocławiu miałem w Chocianowcu prelekcję pt. „Kultura życia codziennego”. Po prelekcji przybyłem na przystanek PKS, gdzie zgodnie z nowym rozkładem jazdy autobus relacji Chocianowice — Lubin miał odjechać o godz. 22.23. Nie byłem sam. Był ze mną kolega z Lubina (ob. Tadeusz Krupa, zam. Lubin, ul. Lenina 8/3). Oczekiwaliśmy na pojazd do godz. 23, po czym udaliśmy się blisko 20 kilometrów do Lubina. W Lubinie znaleźliśmy się o godz. 3 nad ranem. Autobusu wspomnianej relacji nie było w ogóle. Przygodne samochody, niestety, nie zaoferowały naszych blagatnych machań rękami.

Podczas prelekcji o kulturze życia codziennego mówiłem o kulturze życia, kulturze życia, kulturze poszanowania prawa, zachowania się na ulicy, w autobusie itd. I jak tę kulturę w życiu codziennym widzi PKS? Mój kolega na drugi dzień o 5 rano siedł do pracy, ja zaś miałem spakować się i wyjechać z Lubina (zamiana mieszkań) na teren innego województwa.

Proszę o wydrukowanie tego listu. Poznanie władzy ze strony obywatela przynosi w sprężeniu zwrócić uwagę na byt obywatela ze strony władzy. Tego, niestety, w życiu codziennym nie zauważamy. Żądam od władz PKS odszkodowania w wysokości 200 zł za nieprzespaną noc po ciężkiej pracy umysłowej. Inne potraktowanie przedmiotowego żądania zmusi mnie do złożenia odpowiedniego pozwu do sądu. Wszelkie stosunki międzyludzkie wymagają kultury, tego też żądam od miesoidego, bałaganiarzkiego, sobiepańskiego PKS-u!

Mgr STANISŁAW POLANOWSKI
ul. Mickiewicza 44a/8
58-300 Wałbrzych

Niebezpieczne przejście

Ulica Gdańska w Polkowicach, która prowadzi do Polkowic Dobrych, przebiega przez główną arterię komunikacyjną z Wrocławia do Zielonej Góry, na której panuje duży ruch samochodowy. Ponadto jest to ulica wylotowa w kierunku Lubina i Głogowa oraz ZG „Polkowice”. Przejście na drugą stronę jezdnii, by uciec się do Polkowic, jest w ogóle nie zabezpieczone. W zasadzie nie jest oznakowane, ale kiedy mają się udawać piesi? Jest to jednak przejście bardzo niebezpieczne, gdyż przebiega tamtędy samochody nie mają ograniczonej szybkości. W każdej chwili grozi to wypadkiem (ostatnio zginął chłopiec).

Czas najwyższy, by odpowiednie władze zajęły się tą sprawą i wprowadziły tam oznakowane przejście dla pieszych lub ograniczyły szybkość jazdy na tym przejściu.

NN
(nazwisko i adres znane redakcji)

Nim runie strop...

Od przeszło pół roku interweniuję w sprawie złego stanu mojego mieszkania, przy ul. Rosenbergów 8/7 w Legnicy, ale bez rezultatu. Moje interwencje, jak do tej pory, nie odnoszą pożądanego rezultatu, a terminy, które mi podawano, nie są dotrzymywane.

Tymczasem mieszkanie jest w stanie okropnym. Mało, że wszędzie są zacieki, a pół pokoju jest doszczętnie zalewana w czasie deszczu, to jeszcze w całym pokoju na suficie są dziury i boję się, że po prostu ktoś dnia runie strop.

Mam dwoje dzieci (5 i 4 lata), które chorują na astmę, a przebywają dalej w takich warunkach nie mają szans na wyzdrowienie.

PGKiM w Legnicy, przy ul. Zielonej lekceważy moje prośby. Może więc wasza interwencja coś pomoże?

BARBARA BUDNY
ul. Rosenbergów 8/7

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

— Pogoda się zmienia — powiada dyrektor — pewnie idzie deszcz...

— Na to wygląda. I dobrze, bo rolnicy go oczekują...

— Anglicy są w tym znakomici... — ?!

— W tym, że kiedy nie mają o czym, to gadają o pogodzie — słyszysz wyjaśnienie.

Siedzimy w głębokich fotelach na ósmym piętrze nowoczesnego wieżowca. Mam rzucić temat-hasło do rozmowy. Mogę nie dać się sprowokować, mogę rzec coś o wysuszonych burakach, kontynuować o spalonych słońcem zbożach jarych. Mogę czekać.

— I co dalej? — pytam jednak prowokacyjnie.

Zapytałem — aby od razu zrozumieć, że niepotrzebnie. Mam wrażenie, iż cień żalu do mnie przemknął po twarzy rozmówcy. Chociaż — może to tylko złudzenie? Bo odpowiedź jest spokojna, emocje starannie ukryte.

— Oddałem szkołę odremontowaną, świeżo wymalowaną, bogatszą niż kiedykolwiek. Oddałem ją w dobre ręce mojej dotychczasowej zastępczyni. A co dalej — nie wiem. Wszystko może się zdarzyć.

Wiem co, bo po raz pierwszy tu w takiej sytuacji. Zresztą w takiej sytuacji zawsze staje się po raz pierwszy.

Wiem już, że nie będziemy z dyrektorem rozmawiać — co będzie. Czas teraźniejszy bowiem — a co dopiero przyszły! — nie uformował się jeszcze, nie obrósł codziennymi zdarzeniami, przyzwyczajeniami i obowiązkami. Jest zupełnie inny niż ten czas miniony, przez trzydzieści cztery lata odmierzany równym rytmem trzech kwadransów i dzielących je przerwy eksplodujących nagle nieokreśloną energią odzianego w kuse spodni i plisowane spodniczki żywiołu, który wyrzucony z ciasnych klas pędzi, krzyczy, rozpiera siebie i szkolne mury, aby równie nagle zniknąć na następne trzy kwadransy... I tak dzień w dzień przez dziesięć miesięcy. A później dwa miesiące ciszy, odpoczynku dla cierpliwych szkolnych murów. I tak przez trzydzieści cztery lata.

Ż do zasłużonej nauczycielskiej paryty. Do tej niezapomnianej godziny czerwcowego dnia, kiedy zapełnione, drżące przed zająknięciem się dzieciaki, wręcz wiązanki kwiatów, wyrecytują słowa podziękowania, pożegnania i pobiegną w bogaty świat wakacyjnych przygód. I po raz pierwszy nie można powiedzieć tej rwącej się na wolność dzieciarni „do zobaczenia we wrześniu...”

Ile tych dzieci było? Zaden nauczyciel nie zliczy. Setki maleńsów, które przestraszone stawiają swe pierwsze kroki i pierwsze kosławe litery w szkolnych murach, po latach przeobrażają się w setki dryblasów i dorastających panien — i to jest właśnie miarą nauczycielskiego czasu i nauczycielskiego trudu. Później zdarza się, że w sklepie, w autobusie, na ulicy, w różnych miejscach i sytuacjach jakaś dorosła twarz — a dziwnie, choć bardzo odległe znajoma — uśmiecha się na przywitanie, życzliwym słowem zagada. To jest najwyższa nagroda za

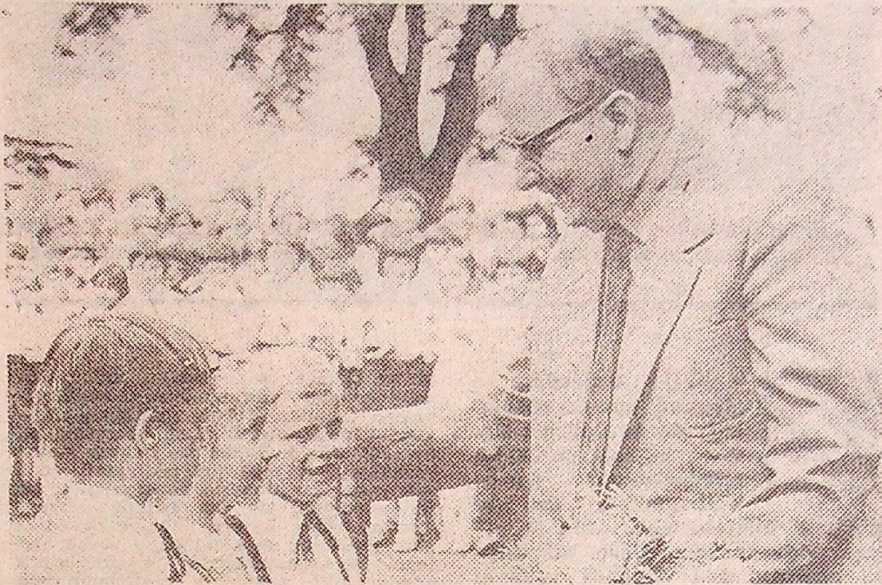
nej decyzji w tym wypadku objawiają się po latach i będą nie do naprawienia.

A przecież do rozwiązania jest wiele jeszcze spornych i trudnych problemów — choćby szkolnictwa zawodowego, programu niektórych, a właściwie wszystkich przedmiotów, pracy z uczniami mniej zdolnymi... No i dodać do tego trzeba ciągle zbyt szczerą bazę szkolną, brak pomocy naukowych i przede wszystkim — kadry. Wszystkie szkoły już teraz cierpią na brak nauczycieli specjalistów, głównie do nauczania początkowego. Otwieramy nowe szkoły, a nauczycieli bierzemy z już istniejących i pogłębiamy w nich trudności. Tymczasem dzisiejsza szkoła to już nie taka, w której każdy nauczyciel, świetliczanka czy bibliotekarka mógł w zastępstwie nauczać rachun-

zna, zdradzającą fachowca. Trzeba go słuchać i przyjemnie go słuchać. Ale ślad to nikły — bywają wszak nauczyciele, którym ta umiejętność nie jest dana i tacy, którym dana, a nie są nauczycielami. Lecz kiedy mówimy o dzieciach, mam pewność, że zgadłbym. Ileż lat trzeba być pedagogiem, ile pokoleń witać w szkolnych murach, poznać, wychować, żeby móc z tą zadziwiającą pewnością wiedzieć o pragnieniach dziecięcej duszy, opisać je równie precyzyjnie, jak obowiązki dorosłych względem spełnienia tych pragnień właśnie.

NIE MA ZŁYCH DZIECI

KRZYSZTOF DEBEK



Niezapomniana godzina czerwcowego dnia. Drżące przed zająknięciem dzieciaki wręczają kwiaty... Fot. Waldemar Sikorski

nauczycielski czas i nauczycielski trud...

Na ósmym piętrze nowoczesnego wieżowca schowani w wygodne fotelki omijamy jednak skrzętnie wszelkie tropy mogące nas zaprowadzić w gąszcz tracących sentymentem deliberacji. Trzymamy się konkretnów. Tak jest lepiej. Dyrektor wyciąga z szuflady starą widokówkę przedstawiającą Legnicę z lotu ptaka. Akurat ten rejon, gdzie teraz stoja strzeliste wieżowce. Na widokówce jest gąszcz wąskich uliczek rzucanych na plan średniowieczną modlą, schodzących się pod prostymi kątami. Widac zbity tłum spadzistych dachów — i choć fotografia jest czarno-biała, daje złudzenie bogactwa kolorowych kontrastów, czerwonych dachówek, pastelowych elewacji, spokojnych cieni pod wiekowymi portajami. Dyrektor powiada, że do dziś nie może wybaczyć niegdysiejszym władzom miasta wyburzenia legnickiej starówki.

Nie może dyrektor wybaczyć podjętej przez szefa miasta dwadzieścia lat temu pochopnej, nieprzemyślanej i nie skonsultowanej decyzji. A mówimy o tym przy okazji rozważań na temat wprowadzanej właśnie dziesięcioletniej szkoły średniej. Bo tu dyrektorki w podoba się powszechna dyskusja w gronie nauczycieli, na łamach najważniejszych pism krajowych. Być może dzięki temu uda się uniknąć fałszywego kroku na drodze ku nowoczesniejszej oświacie. Bo konsekwencje błęd-

ków w klasie drugiej, nie mówiąc już o pierwszej. Niedostatek pedagogów i ruchliwość kadr trzeba pogodzić programowym zaleceniem, aby przez pierwsze lata dzieci prowadzone były przez tego samego nauczyciela. Brak przedszkoli pogodzić trzeba z obowiązkiem nauki przedszkolną. Naukę w klasie pierwszej dostosować do dzieci po przedszkolu, po ognisku przedszkolnym i w ogóle bez przygotowania, bo i takie jeszcze się zdarzają.

To już nie jest spokojna rozmowa. Nie ukrywam, że emocje. Słucham o zaletach nowej szkoły, o ogromnym postępie, jaki ona oznacza i o licznych kłopotach, jakich dostarcza. Słucham człowieka, który z tym wszystkim musi sobie poradzić, wszystko zorganizować, wziąć ten swój kawałek odpowiedzialności za powodzenie nowości. Aż nagle, ni stąd, ni zowąd, bez wyraźnej przyczyny kończy się ekscytacja. Jakbyśmy zapędzili się w niedozwolone rejony, zapomnieli...

— Cóż, przecież mnie już to wszystko nie dotyczy. Oł, przyzwyczajenie tylko zostało...

Ciężko wpasować się w tę nową rzeczywistość. Jeszcze ciężiej ukryć głęboko wystające zadry. Na początek zawsze jakaś wyjdzie...

Zastanawiam się, czy nie znając zawodu mojego rozmówcy odgadłbym w nim nauczyciela. Pierwszy ślad — to czysta, bogata polszczy-

— Nie ma złych dzieci. Zdarzają się źli rodzice — mówi dyrektor.

To jest pedagogiczny pewnik mojego rozmówcy. Wiedza nabyta i potwierdzana bez przerwy od września 1945 roku, kiedy będąc świeżym absolwentem liceum pedagogicznego przyjechał do Legnicy, aby wychowywać edukowane przez wojnę dzieci. Jedną ówczesną szkołę szybko podzieliła się na dwie, później powstała trzecia, a w następnym roku były już cztery.

ORGANIZOWAŁO się na tych ziemiach życie — musiały organizować się szkoły. Do 1952 roku zajęty był organizowaniem coraz to nowych placówek, aż nadeszła stabilizacja — Technikum Przemysłu Spożywczego. Od 1953 roku był jego dyrektorem. We wrześniu 1958 przyszło mu jeszcze raz stworzyć nową szkołę. Już po raz ostatni. W tej bowiem szkole legnickiej — oznaczonej numerem czternaście — doczekał się **TADEUSZ ZBIEGIEN** ostatniego swego szkolnego apelu. Zaczęły się wakacje.

ŻYCIE I OBYCZAJE

Spalinowi biegacze

Dowcip ten jest stary. Czterech zawodników w blokach startowych przeżył się do biegu, a z tyłu za nimi, na taśmie, szarpie się ogromny tygrys. Zamiast pistoletu — nożyce, którymi sędzia przetrnie taśmę... Mamy tu do czynienia z pewną odmianą dopingu psychicznego i mamy też pewność, że padnie rekord świata.

Zabroniony jest tylko doping farmakologiczny... Okrzyki stadio-

nów typu: Felek — gazu, sędzia — kalosz, ojciec — do dzieci, nie sprawiają już na nikim większego wrażenia. Zresztą stadiony podczas meczów lekkoatletycznych są prawie puste, bo ludzie wolą to samo oglądać na małym ekranie. Ponadto lekka atletyka dla wielu nie stanowi atrakcji, bo pozbawiona jest otoczki sportowej polityki rozgrywanej przy pilce nożnej na płaszczyźnie zielonego stolika.

Ale miało być o doping. Więc alkohol i różne tabletki oraz zastrzyki są zabronione. Pozostaje sportowa walka, do której kondycję trzeba ciuć na wielogodzinnych i wieloletnich treningach. I tu w definicji treningu, atakująca nas technika i nowoczesność, wprowadza pewien chaos. Bo wnikliwy obserwator doszedł już do wniosku (tak jak i ja), że do bani są skryte malowniczo w lasach

ścieżki zdrowia, korty, baseny i bezdroża ukwiecone chabrami latem, a pokryte śniegiem zimą. Tam trenują tylko pataluchy! Prawdziwych sportowców można natomiast spotkać niemal codziennie na szosie łączącej Legnicę z hutą. W zgrabnych, klubowych dresach oznaczonych kontrastowymi napisami, biegną skrajem drogi, łapczywie wdychając spaliny z setek przejeżdżających samochodów. Oczywiście jest w tym metoda! Trenerzy widocznie wiedzą, że pojazd mechaniczny wszystkiego nie spala. Część mieszanek zawartej w dymie posiada mnóstwo kalorii, które zawodnik pożytkuje na zasadzie samolotowego dopalacza.

Wniosek z tego, że wkraczamy powoli w erę sportowca spalinowego. Nadejść za tym musi też czas sportowych CPN-ów. No tak, a kryzys paliwowy? Ropy ma wystarczyć zaledwie na kilkadziesiąt

lat... Chyba że w sporcie też przejdziemy na paliwo ciężkie.

Na razie przy niektórych obiektach sportowych uruchomiono „cepeeny” z płynem zastępczym. Na przykład przy lubińskim lodowisku doskonale funkcjonuje sprzedaż piwa. Nie jest nawet etylozowane, ale to przecież dopiero bardzo skromne początki...

W związku z tym, że właśnie pojutrze niedziela, a jestem człowiekiem starszowieckim i nie marzę mi się rekordy, pójdę do normalnego lasu na zabytkową ścieżkę zdrowia i pooddycham zabójczym tlenem...

JAN ZBIGNIEW



Przemkowski „Zodiak” działa bez instruktora, a mimo to zajął w Złotoryi trzecie miejsce.
Fot. Waldemar Sikorski

ZNAWCY twierdzą, że muzykę można dzielić jedynie na dobrą i złą. Więc pojęcie „muzyka młodzieżowa” wprowadzone u nas w miejsce angielskiego „big beat” traci sztuczność. Dość już chyba utożsamiania mocnej muzyki z samą tylko młodzieżą. Przecież, jeśli kompozycja jest ciekawa, to bez względu na wiek, trafi do słuchacza.

W kraju mamy co najmniej kilkadziesiąt przeglądów tzw. muzyki młodzieżowej. Trudno już znaleźć województwo, które niełożyłoby pieniędzy na organizację konkursów, przeglądów, maratonów itd. itp. W Legnickim swego czasu odbywały się niemal równoległe: lubiński „Mityng Muzyczny” i złotoryjski „Maraton Muzyki Młodzieżowej”. Pierwszy (w którym „Konkrety” miały także swój udział!) zniknął tak nagle, jak się narodził. W Lubinie zdecydowano się na zaniechanie „Mityngów” głównie ze względu na malejący ilościowo udział zespołów w konkursie. Impreza złotoryjska żyje nadal, czego dowody mieliśmy w ostatnią sobotę i niedzielę (23 i 24 bm.)...

BEZ ECHA

— Półtora miesiąca przed „Maratonem” rozesłaliśmy szczegółowe informacje o imprezie do wszystkich naszych instancji i wszystkich placówek kulturalnych w województwie — mówi Ewa Kozłowska, sekretarz komisji ds. kultury ZW ZSMP w Legnicy. — Mało tego, rozmawiałam ze wszystkimi kierownikami domów kultury i klubów. Okazało się, że dla istniejących przy tych placówkach zespołów ważniejsze są chałtury na zabawach i weselach niż udział w „Maratonie”. Dwa tygodnie przed konkursem miałam potwierdzenie o przyjeździe kilkunastu zespołów. Potem zaczęli się wycofywać, bo „coś im wypadło”. Dwa dni przed imprezą przyjazd potwierdziło osiem grup. Do konkursu stanęło sześć zespołów...

ECHO

Złotoryja przyjęła uczestników „Maratonu” bardzo gościnnie. Członkom zespołów zapewniłono noclegi „Pod Baszłą”. Restauracja „Wzorcowa” karmiła według najlepszych wzorów polskiej kuchni. Rozwieszone w całym mieście afisze zrobiły swoje. Na czterogodzinny koncert konkursowy złotoryjska młodzież sięgnęła tłumnie.

Echem niesły się po mieście muzyczne wyczyny sześciu grup. Jury, którym kierował Ryszard Rydz pracowa-

ło w halasie, jak i rzadko kiedy panuje w sali widowiskowej Złotoryjskiego Ośrodka Kultury. Chłopcy z gitarą dominowali. Mielłi szczęście ci, którym udało złapać się jakieś słowo wokalisty. A jeśli już doszyszyli, to i tak mieli zagadkę do rozgryzienia, bo nie wiadomo, co ów bełkot znaczy. Trudno kogoś za ten akustyczny bałagan winić, bo musieliśmy zacząć od tego, że szczęśliwców posiadających odpowiednią aparaturę nagłośnieniową mamy w kraju naprawdę niewiele. A jeszcze mniej jest ludzi, którzy na elektronicznej akustyce znalazłby się jak należy.

Jak więc mówić o nagłośnieniu u amatorów, skoro profesjonalści nie zawsze mają sprzęt, który po-

OD KULTURY DO CHAŁTURY

zwolniłby na prawidłowe ustawienie głosu i poszczególnych instrumentów.

W każdym razie IX Maraton Muzyki Młodzieżowej w Złotoryi odbył się ku ucieście organizatorów i widzów. Zdania tego nie potwierdziło jury, które na znak protestu dla niskiego poziomu wykonawstwa nie przyznało pierwszej nagrody. Drugą zdobył „Stress” z Zakładów Górniczych „Rudna” w Polkowicach. Dwie trzecie: „Kontrast” (MDK Legnica) i „Zodiak” (ZM Przemków). Swoją nagrodę publiczność przyznała grupie „Błękitny Horyzont” (ZSZ Złotoryja).

SMUTNA PRAWDA

Tylko jeden spośród nagrodzonych i w ogóle uczestniczących w „Maratonie” zespołów pracuje pod fachową opieką instruktora muzycznego. Reszta skazana jest na własne, często bardzo skromne opanowanie techniki gry na instrumencie i tzw. wyczucie. Trudno mówić o poziomie wykonawstwa, gdy podstawowy element — warsztat muzyczny leży, a tak niestety było w wielu przypadkach.

Zespół „Kontrast” z legnickiego Młodzieżowego Domu Kultury, którym opiekuje się Cezary Rzeszut wyróżniał się korzystnie spośród innych „maratonczyków”. Czterech chłopców nie wie jeszcze zapewne, jaki nurt muzyczny będzie ich domeną, ale próbuje wszystkiego. Usłyszeliśmy ich kompo-

zycie (chyba jednak gorszą niż znany przebieg zespołu „Dwa plus jeden”) do słów „Pomajuj mój świat”. Najlepiej zrobili „Kartkę z pamiętnika” — przebieg moim prywatnym odczuciu — przebieg IX Maratonu Muzyki Młodzieżowej. Bardzo oryginalna linia melodyczna piosenki, ekspresja i dopracowanie wykonania w najdrobniejszych szczegółach z dobrze ustawionymi głosami wystawiają „Kontrastowi” nieźłą opinię, choć zespół ten działa tylko kilkanaście miesięcy. Niestety, do nieudanej próby MDK-owskiego zespołu należy zaliczyć „Czas”. Zbyt to rozmydlone i zbyt podobne do standardowych wykonania zespołu „Deep Purple”. Już gdyby się uprzeć, to z tego materiału można zrobić najwyższej trzuminutową kompozycję, a nie kilkunastominutową harataninę.

Inny laureat trzeciej lokaty — trio „Zodiak” egzystuje przy Przemkowskich Zakładach Metalurgicznych. Chłopcy wnoszą do pracy w zespole ogromny zapal, ale żywiołem niewiele się zddział, jeśli nie jest poparty techniką gry. Wokalista i perkusista zespołu w jednej osobie dysponuje niezłym, mocnym głosem, ale szwankuje jeszcze dykcja. Ale, jak się pracuje nad tym mankamentem — to kto wie? Może nawet i instruktora jakiegoś dyrektora ZM Przemków sprawdził? Czego „Zodiakowi” serdecznie życze.

Wreszcie triumfator imprezy polkowiński „Stress”. Także bez instruktora, ale z zupełnie niezłymi instrumentalistami. Grają głównie własne kompozycje. Teksty wybierają ze skarbca polskiej poezji (Maria Konopnicka, Adam Mickiewicz). W czasie koncertu kwalifikacyjnego byli zdecydowanym liderem i dla nikogo nie było zaskoczeniem, że właśnie „Stress” zwyciężył. Jakże inny byłby obraz „Maratonu”, gdyby wzięli w nim udział, choćby takie, jak „Stress” grupy...

NA MARGINESIE

Kilka refleksji. Większość występujących zespołów posiada tzw.

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickich księgarniach „DOMU KSIĄŻKI”, gdzie w „Witrynie Konkretów” czekają interesujące nowości. Książki są do nabycia już od godziny 11.

Wyboru nowości z literatury pięknej dokonuje i do księgarni przy ul. Złotoryjskiej zaprasza WANDA DOŁBA-CZUK.

● Cesare Pavese — **PLAZA** — PIW 79, 20 zł. Mikropowieść. Krótka powieść nieżyjącego już jednego z najwybitniejszych pisarzy poświęcona problemowi „młodzieńczości”, trudnego nie pozbanionego rozczarowań wchodzenia w świat dorosłych. Akcja toczy się w nadmorskiej miejscowości, gdzie bohater powieści spędza z przyjaciółmi kilka wakacyjnych dni.

● Mauri Sariola — **PULAPKA** — Wyd. Poznań. 79, 35 zł. Powieść kryminalna współczesnego pisarza fińskiego. Zawiera błyskotliwie i pomysłowo skonstruowaną fabułę, stanowiąc jednocześnie atrakcyjną powieść psychologiczną i obyczajową. Książka prezentuje ciekawy i szeroki obraz fińskiego społeczeństwa.

● Julian Siemionow — **PRZY OGARIOWA 6**. KIW 79, 20 zł. Do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przy Ogariowa 6 z różnych stron ZSRR — Moskwa, Leningradu, Swierdłowska — nadeszły wiadomości o tajemniczej, mroźnej krew w zylach, śmierci mężczyzn, którzy przyjechali z prowincji, aby kupić samochód. Sprawę tę powierzono energicznemu pułkownikowi Kosiencu. Powieść ukazuje trudną i niebezpieczną pracę milicji. Autor znany jest w Polsce przede wszystkim z powieści „Siedemnaście mgieł wiosny”.

● Alan Sillitoe — **MEZCZYŹNI, KOBIETY, DZIECI** — KIW, 25 zł. Najnowsza książka jednego z czołowych współczesnych pisarzy angielskich. Zestawienie opowiadań, w których znajduje się czytelnik subtelnie nakreślone dzieło pierwszej miłości i pierwszych rozczarowań dorastającego chłopca, przeżył dziecka nagle opuszczonego przez rodziców i skazanego na własną zaradność, dramat kobiety wykorzystywanej i porzuconej przez mężczyzn. Te i podobne problemy, wzięte z codziennego życia zwykłych ludzi, są głównym tematem powieści Sillitoe.

● Patrick White — **VOSS** — PIW 79, 80 zł. Współczesna proza światowa. Powieść współczesnego pisarza australijskiego, laureata literackiej Nagrody Nobla w 1973 roku. Akcja powieści toczy się w połowie XIX wieku, w słabo podówczas zaludnionej Australii, której wnętrza zbadać ma wyprawa zorganizowana i prowadzona przez niemieckiego podróżnika Johanna Ulricha Vossa. Świetne opisy życia tej kolonii brytyjskiej i wędrowek Vossa przeplatają się w powieści z monologiem wewnętrznym i filozoficznymi rozważaniami bohatera.

W księgarni w Rynku czekają nowości społeczno-polityczne, historyczne, techniczne i in. Interesującego wyboru dokonał JACEK BOBROWSKI.

● Zdzisław Morawski: „WATYKAN Z DALEKA I Z BLISKA” KIW 79, 79 zł. Wyd. 2. cena 55 zł. Autor był przez siedem lat korespondentem PAP i „Gazety Warszawskiej” w Rzymie, owocem czego jest ta właśnie bardzo ciekawa książka. Przedstawiono w niej mechanizm działania współczesnego państwa papieża, jego historię oraz dzień dzisiejszy. Dowiemy się z tej książki, jak przebiega wybór papieża oraz jak wygląda jego dzień powszedni a także o wielu interesujących a nieznanych nam sprawach. Drugie wydanie tej książki poszerzone zostało o rozdział dotyczący naszego rodaka na stolicy apostoelskiej — Jana Pawła II.

● Aleksander Krawczuk: „UPADEK RZYMU, KSIĘGA WOJEN”. Ossolineum 78 r. Wyd. 1. cena 45 zł. Książka poświęcona jest schyłkowemu dziejom Imperium Rzymskiego, które od 395 r. dzieliło się na dwa państwa: wschodnie i zachodnie. Epoka zmierzchu i upadku Cesarstwa Rzymskiego ukazana została poprzez sylwetki ostatnich władców i dowódców oraz interpretację wydarzeń spisanych przez ówczesnych kronikarzy i historyków.

● Maria Jacynowska: „HISTORIA STAROŻYTNEGO RZYMU” PWN 79 r. Wyd. 3. cena 55 zł. Autorka ukazuje powstanie, rozwój oraz upadek Cesarstwa Rzymskiego. Poznajemy także kulturę starożytnego Rzymu, obyczaje mieszkańców oraz prawa jakimi się rządzili.

● Nikolaus Pevsner: „PIONIERZY WSPÓŁCZESNOCISCI”. Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe 78 r. Wyd. 1. cena 50 zł. Bogato ilustrowana książka, poświęcona narodzinom nowych kierunków w sztuce i architekturze na przełomie XIX i XX w.

● Wincenty Witos: „MOJE WSPOMNIENIA”. LSW 78 r. Wyd. 1. cena 180 zł. Pamiętniki wybitnego działacza społecznego i politycznego obejmują okres od chwili urodzin autora do momentu powstania niepodległego państwa polskiego. Stanowią źródło do dzieł politycznych naszego kraju.

KONKRETÓW ROZMOWY KONKRETNE

— W komunikacie o rozdziale nagród XII edycji TMMT w województwie legnickim znajdujemy na pierwszym miejscu zwycięzców w grupie „Projekty pozostałe”. Brzmi to dziwnie. Zwłaszcza gdy ważność opracowania, w tym przypadku zespołu inżynierów z „Legmetu”, który skonstruował wóz do układania rur, jest dużo większa niż sugerowałaby to nazwa grupy.

— Istotnie, nie jest to zbyt trafne określenie. Nazewnictwo ustala komisja centralna. Też jestem za tym, aby stosować bardziej jasne określenia...

— Odnoszę wrażenie, że zbyt mała oprawa propagandowa towarzyszy organizacji największego, bądź co bądź, konkursu dla racjonalizatorów i wynalazców.

— To nawet nie propaganda jest powodem małego zainteresowania TMMT. Myślę, że współorganizatorzy turniejów: ZSMP, NOT i ogólna związkowa nie przejawiają należytej troski w zapewnieniu turniejom odpowiedniego rozmachu. TMMT są przecież nie tylko konkursem na projekt, ale przede wszystkim okazją wyzolenia talentów twórczych. Są turniejami szansy. Kiedyś modne było hasło: „TMMT — twoja szansa. Nie zmarnuj jej!”. Ale nie wystarczy powiesić plakat czy afisz z takim napisem. Trzeba dotrzeć do kadry inżynierjno-technicznej i powiedzieć jej co to jest TMMT i co można zyskać uczestnicząc w nim. Takie spotkania powinny być organizowane w każdym zakładzie produkcyjnym. Wojewódzki Klub Techniki i Racjonalizacji stara się wypełniać tę lukę. Organizuje wyjazdy do zakładów, sprowadza wykładowców znających wynalazczość. Nie robią tego pozostali współorganizatorzy TMMT. Sądzę, że dlatego właśnie turnieje ciągle są zbyt mało popularne. Niby wszyscy wiedzą, a jednak nikt nie wie. Najlepszym na to dowodem jest niedawna kontrola Komisji Wojewódzkiej TMMT w jednym z zakładów w Chojnowie, która okazała się, iż eliminacji projektów dokonano, wybierając projekty z... listy. Bez żadnej komisji, bez żadnej weryfikacji.

— A jednak, mimo wybojów na turniejowej drodze, zanotowaliśmy wiele sukcesów w eliminacjach centralnych TMMT.

— To dobrze świadczy o naszej Wojewódzkiej Komisji Kwalifikacyjnej turnieju. Świeżutka wiadomość ze stolicy: nasz laureat, zdobywca pierwszej nagrody w konkursie „c” — Jan Garbaczewski z Huty Miedzi „Głogów” za swą pracę dyplomową — inżynierską pn. „Analiza udziału energii elektrycznej w kosztach miedzi elektrolitycznej i stopnia jej wykorzystania w procesie elektrorefinacji” otrzymał trzecią nagrodę w eliminacjach centralnych TMMT. Z jednej strony sukces jest zasługą samego autora, z drugiej zaś klimatu, jaki stwarza się dla wynalazców i racjonalizatorów w glogowskiej hucie. Tam wszyscy, na czele z dyrekcją, wręcz chuchają na ludzi, którzy „ruszają” głową. Wydawałoby się, że huta „Głogów” to czysta nowoczesność. I że już niewiele można tam udoskonalić. Tak jednak nie jest. Wszystko

można i należy udoskonalać. Tym bardziej w przypadku Głogowa, gdzie tamtejsi fachowcy są często jedynymi specjalistami w świecie. Stąd tak duży, wręcz masowy udział inżynierów i techników glogowskich.

— Za sukces TMMT należy też uważać wzrastające uczestnictwo w konkursie „debiuty”. W tym roku nagrodziliśmy Kazimierza Kruceka z odlewni żeliwa w Gromadce za projekt pt. „Zastosowanie stołu obrotowego do szlifowania wewnętrznych zalewek pierścieni przeciwwag do pralek automatycznych”. Bardzo się cieszymy, że

istnieje jakiś problem produkcyjny. Każdy go zna. Nikt jednak nie kwapi się z jego rozwiązaniem. W pewnym momencie ktoś się do tego zabiera. Ale im większy jest to problem, tym większe wzbudza emocje u innych, zwłaszcza u tych, od których zależy szybkość wdrożenia. Emocje te są wprost proporcjonalne do stanowiska osoby zajmującej się wynalazczością i racjonalizacją. W rezultacie rozwiązanie nie zostaje wprowadzone. I problem jest w dalszym ciągu. Zdarzyło się, iż dyrektor nie chciał wdrożyć wynalazku tylko dlatego, że uznał wkład pracy au-

SUKCESY I WYBOJE



Fot. Waldemar Sikorski

Z ZYGMUNTEM KLESZCZEM — przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Organizacyjnej Turnieju Młodych Mistrzów Techniki rozmawia CZESŁAW PANCZUK.

autorami projektów stają się ludzie bezpośrednio produkcyjni.

— Czy zdarzają się przypadki, że nagrodzone przez komisję TMMT projekty nie zostały wdrożone?

— Regulamin TMMT mówi, że projekt nie musi być wdrożony, aby mógł brać udział w konkursie. Ale nie wdrażanie nagrodzonych prac budzi pewne niepokoje. Tak było na przykład z projektem klucza hydraulicznego do dokręcania śrub tubingowych, opracowanym przez zespół inżynierski z PBKR w Lubinie. Projekt ten otrzymał wysoką, bo drugą nagrodę na eliminacjach centralnych, ale nie został zrealizowany. Tegoroczny laureat — wóz samojezdny, samozaladowczy do montażu, demontażu i transportu rur i tam — zwłaszcza podszkawkowych — otrzymał nawet świadectwo patentowe, ale w kopalni, dla której został skonstruowany, nie przyjął się. TMMT jest bezsilny wobec polityki wdrożeniowej w zakładach. Staramy się jednak pomóc młodym konstruktorom w dochodzeniu swego poprzez Wojewódzki Klub Techniki i Racjonalizacji. Udało nam się w ten sposób wprowadzić w życie wiele ciekawych rozwiązań.

— Czyli ciągle jeszcze droga wynalazcy jest ciernista?

— W tej kwestii służę osobistym doświadczeniem. W zakładzie

tora projektu za zbyt mały w porównaniu do efektów, jakie pomysł ów mógłby przynieść. Autor nie otrzymał więc wynagrodzenia, zgodnego z Prawem Wynalazczym, a konstrukcja leży w szufladzie.

— Wkrótce rozpocznie się nowa edycja TMMT...

— Bardzo byśmy chcieli, aby dzięki TMMT wyzwolić wynalazczą „żyłkę” wśród pracowników inżynierjno-technicznych zatrudnionych w zakładach techniczno-usługowych pracujących na rzecz rolnictwa. Do tej pory otrzymujemy bardzo mało zgłoszeń z POM-ów, ZUM-ów i technicznych szkół rolniczych. A przecież tam także są ludzie z głową.

— Odrębna sprawa, która jest przedmiotem troski wojewódzkiej instancji partyjnej, to eliminacja uciążliwej pracy ręcznej. Pierwsze projekty otrzymaliśmy w tym roku. Liczymy na większy udział inżynierów i techników z Zakładów Metalurgicznych w Przemkowie i Odlewni Żeliwa w Gromadce, w których to zakładach ciągle jeszcze wiele jest stanowisk, gdzie dominuje praca ręczna. Doświadczenie uczy, że najtrudniej wpaść na prosty pomysł. I takich właśnie pomysłów życzylibyśmy sobie jak najwięcej.

— Dziękuję za rozmowę.



„Nie lekceważyć”

Odpowiadając na list pt. „Nie lekceważyć”, po przeprowadzonym postępowaniu wyjaśniającym okazało się, że poruszona sprawa potwierdziła się, lecz nie wynika z nieprawidłowego działania naszego przedsiębiorstwa.

Budynek przy ul. Róży Luksemburg 18/19 był remontowany na nasze zlecenie przez Kombinat Budownictwa Komunalnego w Legnicy i oddany do użytku 7 lutego 1977 r. Zgodnie z protokołem opiniodawczym nr 760759 Krajowej Spółdzielni Pracy Usług Kominarskich przewody kominowe dymne, wentylacyjne i spalinowe zostały wybudowane prawidłowo.

W chwili oddania budynku do użytku piece gazowe wody przepływowej typu junkers nie były zamontowane w pomieszczeniach łazienkowych. W trakcie zamieszkiwania lokatorzy, bez uzyskania opinii wskazującej przewody, do których należy podłączyć piece gazowe, zamontowali je samowolnie. Sytuacja taka wynikała m. in. w lokalu najemcy opisującego wydarzenie. Na potwierdzenie powyższego jest opinia nr 002893-193/79 stwierdzająca wadliwe podłączenie junkersa do tego samego przewodu, co na pierwszym piętrze.

Zgodnie z zaleceniem KSPUK należy zmienić podłączenie junkersa do innego przewodu oraz zamontować drzwiczki rewizyjne. Prace te mogą być wykonane przez przedsiębiorstwo na koszt lokatora za jego wyraźną zgodą, w terminie do dnia 22 czerwca br. W razie braku takiej zgody należy liczyć się z możliwością odłączenia instalacji gazowej w pomieszczeniu łazienkowym przez Dolnośląskie Zakłady Gazownicze, zgodnie z opinią kominarską.

PGKiM
w Legnicy
z-ca dyrektora ds. technicznych
inż. TADEUSZ GRÓDZ

„Już zaprzestaliśmy”

Odpowiadając na list zamieszczony w Waszym tygodniku w dniu 18 maja 1979 r. dotyczący opłaty za psa, Lublińskie Przedsiębiorstwo Komunalne w Lubinie wyjaśnia co następuje:

W 1978 r. nie otrzymaliśmy zawiadomienia o utracie psa, w związku z czym zażądaliśmy opłaty zgodnie z obowiązującymi w tym względzie przepisami (rozporządzenie ministrów gospodarki terenowej i ochrony środowiska, rolnictwa oraz zdrowia i opieki społecznej z 14 sierpnia 1974 r. Dz. U. Nr 31, poz. 186).

W swoim liście ob. Edward Wesołowski pisze, że o utracie psa powiadomił odpowiedni urząd i dozorca. Niestety, do administracji Lublińskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego w Lubinie nie wpłynął żaden dokument potwierdzający ani też informacja ustna. Na dwukrotne wezwanie o zapłatę za rok 1978 Obywatel odmówił przyjęcia upomnienia. Już z chwilą otrzymania pierwszego wezwania Obywatel winien zgłosić się do Lublińskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego w Lubinie celem wyjaśnienia w/w sprawy. W tej sytuacji, postępowanie, które wszczęło nasze przedsiębiorstwo w wymienionej sprawie było zgodne z obowiązującymi przepisami. Po wyjaśnieniu sprawy w 1979 r. zaprzestaliśmy pobierania opłaty z tego tytułu.

Lublińskie Przedsiębiorstwo
Komunalne w Lubinie
Dyrektor
JANUSZ WYGODA

(Ciąg dalszy ze str. 1)

O CZYWIŚCIE z czasem świadczone przez nie usługi stawać się będą coraz bardziej specjalistyczne, do wykonania których długo jeszcze indywidualnemu producentowi nie będzie się opłacało trzymać sprzętu. Z czasem będą to również usługi coraz lepsze jakościowo i bardziej punktualne. Bo — jak przyznaje wiceprezes Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych w Legnicy Eugeniusz Hasiuk — ciągle jeszcze zbyt wiele rezerw tkwi w nie zawsze najlepszym wykorzystaniu maszyn i urządzeń oraz szwankującej tu i ówdzie dyscyplinie pracy. O tych zresztą sprawach głośno jest na każdej poświęconej rolnictwu naradzie. Podnoszeniu jakości usług sporo uwagi poświęcono na kolejnych plenarnych posiedzeniach Komitetu Centralnego, stale temat ten przewija się w dyspozycjach politycznych i gospodarczych władz naszego województwa.

Takie powszechne zainteresowanie wzrostem ilości i jakości usług jest zrozumiałe, skoro w ogromnym stopniu one właśnie decydują o wielkości produkcji rolnej. Dotyczy to szczególnie województw uprzemysłowionych, w których gospodarstwa chłopskie są stosunkowo duże, a dysponujące skromnym zatrudnieniem. Stworzone ostatnimi czasy warunki gospodarowania — system sprzyjających kredytów, wysokie ceny skupu płodów rolnych, udogodnienia inwestycyjne itp. — pozwoliły zahamować nieco proces starzenia się wsi, ale powiększyły jednocześnie popyt na usługi. One to bowiem stwarzają możliwość lżejszej pracy na roli pokoleniu, które kosiarki, żniwiarki, a nawet sнопowiązalki skazało na emeryturę, zastępując je własnymi wistulami bądź kółkowskimi bizonami. Nastąpiły czasy, kiedy na wsi najcenniejsze stały się ludzkie ręce do pracy i czas.

Za sobą mają już spółdzielnie trudne, spóźnione tegoroczne sianokosy. Przed sobą — żniwa i jesienne zmagania z burakami, ziemniakami, kukurydzą i orkami. Najpierw o żniwach. Otóż w każdej spółdzielni naszego województwa opracowane już zostały programy ich przeprowadzenia, które zostały uzgodnione z naczelnikami gmin i są teraz zatwierdzane przez rady spółdzielni kółek rolniczych. Jak wynika z programu, w roku bieżącym w gospodarce indywidualnej jest do zbioru ponad 4 tysiące hektarów rzepaku i ponad 65 tysięcy ha zbóż. Dzięki zwiększeniu o prawie 7 tysięcy hektarów uprawy jęczmienia ozimego, lepsze będzie niż w roku ubiegłym wykorzystanie sprzętu i łagodniejsze spięczenie pracy w okresie „dużych żniw”. Sprzętem kółkowskim zbierze się 70 procent powierzchni zbóż i rzepaku, z tego ponad 35 tysięcy ha, a więc 50 procent, kombajnami. Aby tym zadaniom podolać spółdzielnie w tym roku dysponują 246 kombajnami — wszystkie typu bizon — i jest to o 62 więcej niż w roku ubiegłym. Ponadto spółdzielnie posiadają 326 sнопowiązalek i 303 prasy zbierające. Sprawna praca tych ostatnich ma szczególne znaczenie w czasie obecnych trudności paszowych. Siłoma, jako materiał do produkcji pasz, ciągle jest jeszcze przez wielu rolników niedoceniana i chodzi o to, aby w tym roku nie powtórzyły się wypadki opóźnionego jej zebrania z pól czy wręcz pozostawienia.

W tegorocznych programach pracy SKR-ów intensyfikacja produkcji pasz zajmuje bardzo dużo miejsca. Chodzi tu na przykład o maksymalne wykorzystanie gospodarki poplonami. Usługi związane z ich uprawą będą wykonywane kompleksowo — począwszy od zaopatrzenia w ziarno, a na zebraniu plonu skończywszy. W całości prac polnych obok siewu poplonów ważnym zadaniem spółdzielni jest szybki wysiew wapna, zasilanie użytków zielonych i wykonanie podorywek a następnie orka siewnych pod zboża ozime i rzepak, aby zdążyć z siewem

wszystkich ozimin w terminach agrotechnicznych.

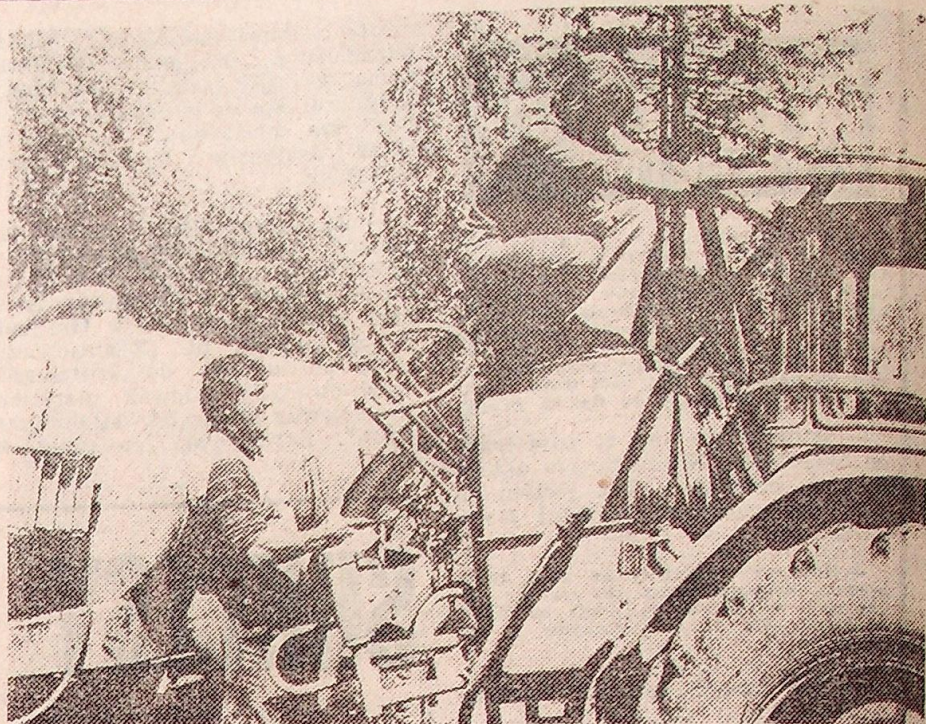
Skoro o pośpiechu i terminach mowa, dobrze byłoby zwrócić uwagę na rzecz następującą. Otóż, jak wykazała praktyka lat ubiegłych, zbyt jeszcze wielu rolników bez względu na warunki oczekuje na swoich polach kombajnu zapominając, bądź nie chcąc pamiętać o nie wykorzystanych sнопowiązalkach. Oczywiście — kombajn jest wygodniejszy i w końcu do każdego dojedzie. Ale z drugiej strony, stojące po chłopskich zagrodach i w spółdzielniach sнопowiązalki pozwoliłyby szybciej uporać się ze żniwami, wydatnie przyspieszyć siew ozimin, a dodatkowo — uzyskać większą niż od kombajnu ilość słomy i nie stracić plew.

W szczególnych warunkach tego roku ogromne znaczenie będzie miało sprawne przeprowadzenie akcji jesiennej — zbioru roślin okopowych i pastewnych oraz ich zagospodarowanie. Już teraz SKR-y muszą być w pełni gotowe do tych prac, albowiem przebiegać one będą równoległe z akcją żniwną i wykopkową. W pełni sprawnych musi więc już być 26 kombajnów buraczanych, 63 kombajny ziemniaczane i 295 kopaczek elewatorowych. Do wykonania prac związanych ze zbiorem II i III pokosu traw, kukurydzy, poplonów ścierniskowych i parowaniem ziemniaków zostaną popowołane w jednostkach SKR specjalne brygady. Ponadto grupy budowlane w zadaniach na najbliższy okres przewidują wybudowanie 31 silosów w gospodarce chłopskiej, uruchomiona też zostanie produkcja form silosowych na potrzeby rolników indywidualnych. SKR-y będą również udzielać pomocy w wykonaniu prac ziemnych oraz wypożyczać sprzęt budowlany rolnikom budującym sobie silosy we własnym zakresie.

Oczywiście nie kończy się na tym katalog obowiązków cięższych na ponad 3,5-tysięcznej rzeszy pracowników spółdzielni kółek rolniczych. Bo można by jeszcze rzecz o 84 placówkach opieki nad dziećmi, które przy współudziale członkiń kół gospodyń wiejskich będą zorganizowane w okresie nasilonych prac polowych i zapewnią opiekę ponad 2 tysiącom najmłodszych. Na razie jednak trwa okres względnego spokoju. Przekonaliśmy się o tym odwiedzając Spółdzielnię Kółek Rolniczych w Krotoszycach, jedną z najlepszych w województwie, która osiągnęła w ubiegłym roku rewelacyjny jak na nasze warunki wskaźnik — 2282 złote sprzedanych usług na hektar użytków rolnych (przy średniej krajowej 991 zł/ha). Pod wiatami stoi 11 spółdzielczych bizonów gotowych do wyjazdu w łany rzepaku, stoją prasozbieracze, sнопowiązalki.

Kilka ciągników zajętych jest opryskiwaniem ziemniaczanych pól na których panoszy się stonka, kilka wozów żwir na budowaną drogę i na plac przewidzianej do oddania we wrześniu bazy zaopatrzenia w Przybkowie. W warsztacie spółdzielni stoi siedem — z pięćdziesięciu sześciu ogółem — ciągników. Trzy z nich wymagają tylko przeglądu, cztery części zamiennych. Tylko dla jednego, tych części nie ma, albowiem nawalił układ hamulcowy. Czyli nie jest tak źle. Mechanik brygadziści Eugeniusz Głowacki ścubi dwadzieścia końcówek wtryskiwacza — części przysłówowej już, kiedy mowa o nieosiągalności czegośkolwiek do urusa — i nawet ogumienia na razie nie brakuje. Gorzej jest z kosiarkami rotacyjnymi. Do II pokosu powinny być wszystkie sprawne, a tymczasem z 13 będących w posiadaniu SKR, cztery stoją unieruchomione.

S POKÓJ panuje w kantorkach, gdzie przyjmuje się zamówienia na usługi — nikt na nikogo nie krzyczy, nie wygraża nikt nikomu. Czyli nie jest tak, jak będzie tu za kilka tygodni, kiedy każdy z rolników będzie musiał być pierwszy! Za kilka tygodni leniwie teraz płynący czas nabierze zupełnie innego tempa, dzień zacznie się przed wschodem i kończyć będzie długo po zachodzie słońca, a godziny będą miały wartość chleba. Jak co roku.

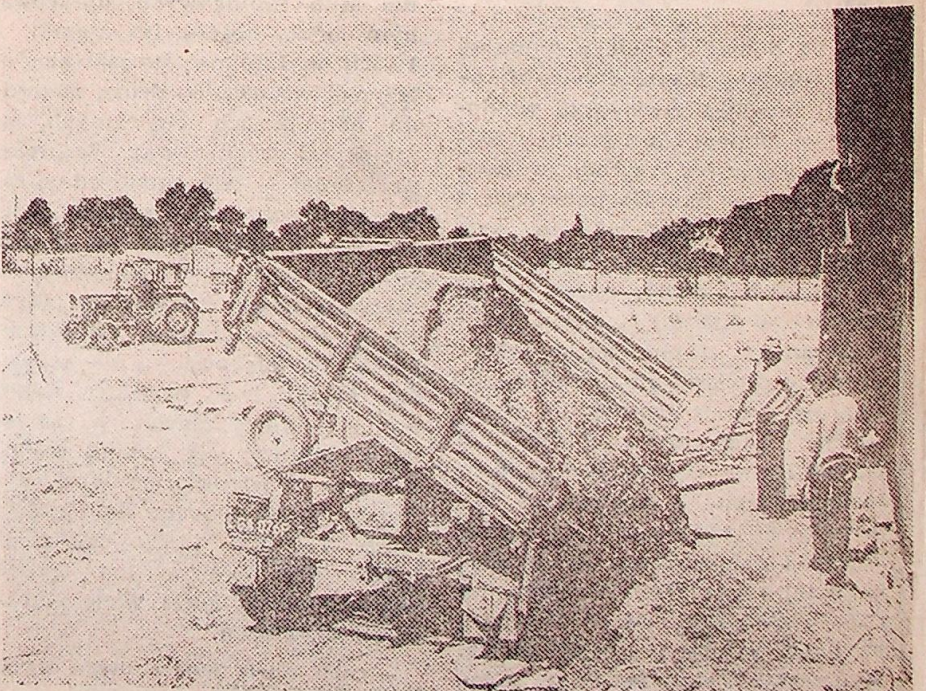


Czesław Kosik obsługuje wóz asenizacyjny, Władysław Krutnik jest operatorem ciągnika.

NA RAZIE SPOKÓJ



Wilczyckie pola. Buraki ciągle lubią być pielęgnowane tradycyjnie.



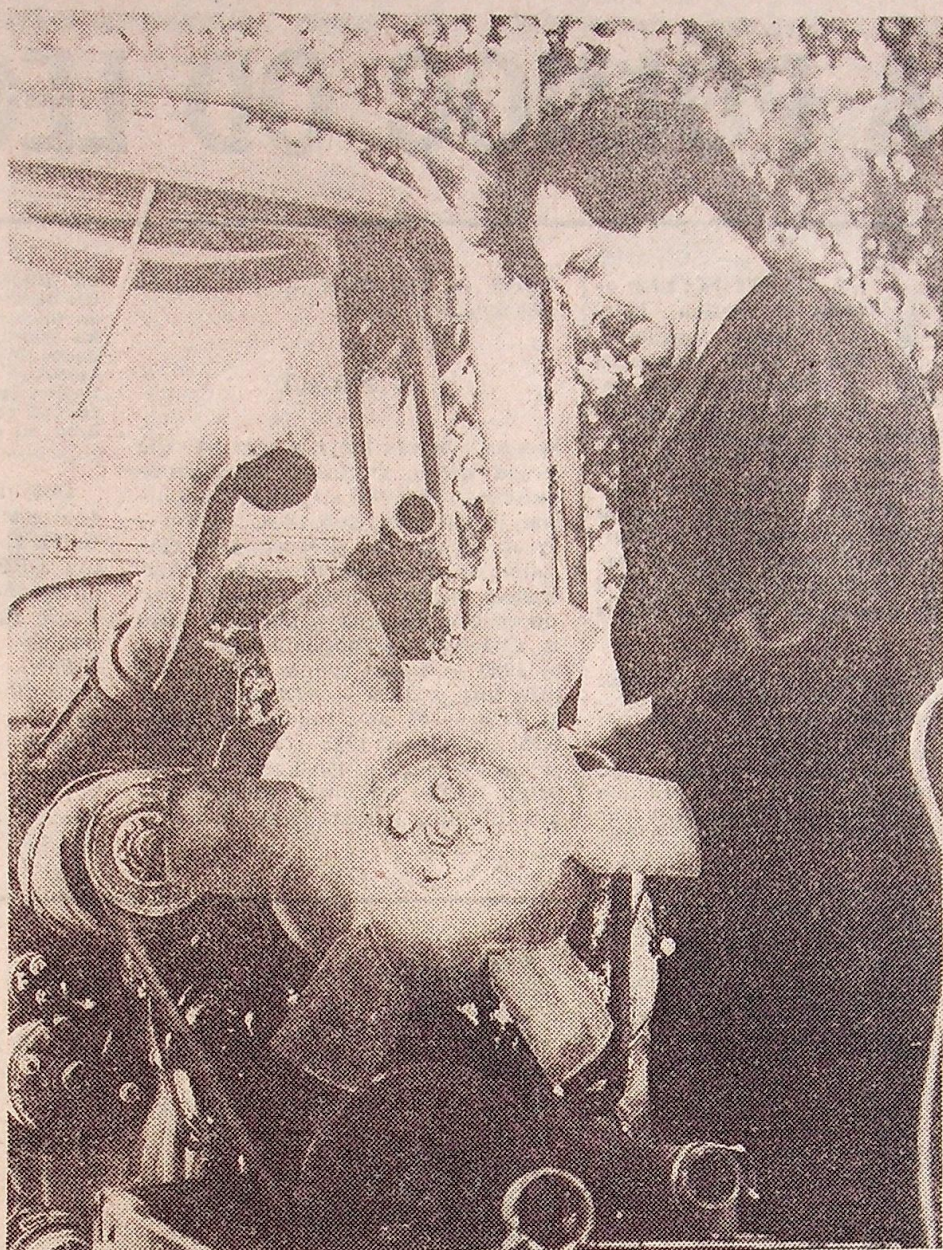
W Przybkowie powstaje baza zaopatrzeniowa dla SKR w Krotoszycach.

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK

Tekst: KRZYSZTOF DĘBEK



Ostatnia kosmetyka gotowych już do żniw „bizonów”. Konserwator Wiesław Wachała jeszcze coś tam „wygładza” pod okiem kierownika ZUM w Krotoszycach inż. Edwarda Maksymowicza.



W krotoszyckiej SKR Jan Nykiel przegląda ciągnik.



Spryskiwanie ziemniaków środkami przeciwstonkowymi na polu Stanisława Baziaka w Wilczycach. Usługę wykonuje Tadeusz Kawalko z KR w Krotoszycach.



SKR Krotoszyce. Eugeniusz Głowacki remontuje silnik.

NA PÓŁNOC OD LEGNICY

U

ŻE ARYSTOTELES opisał w swoich dziełach palne kamienie, które ogień zamieniał w popiół. Na pewno pożytek z węgla kamiennego umieli zrobić starożytni Chińczycy i inne narody Azji. Świadczą o tym liczne zapiski sprzed naszej ery. W Europie czarny kamień towarzyszył rozwojowi kultury helleńskiej i łacińskiej, ogrzewał domostwa średniowiecznej Anglii i Niemiec, dawał żar w paleniskach kowali.

Węgiel nie wzbudził jednak zbyt dużego zainteresowania u ówczesnych uczonych. Zainteresowanie życiorysem węgla pojawiało się wraz z rozwojem nauk przyrodniczych na początku XVI w. Jakież pocieszne były pierwsze hipotezy... Uważano np., że węgiel to stwardniała ziemia zmieszana z siarką i ropą naftową, palny minerał, zastępną lawę wulkaniczną.

Tajemnicę narodzin węgla rozszyfrowano w XVIII w. Rosyjski uczynek Michał Łomonosow stwierdził, że węgiel kamienny „to nie innego jak tylko czarnoziem powstały ze zgnicia traw i liści, które w dawnych czasach zostały zmity z lasów do jezior, gdzie opadły na dno. A potem, gdy wyschły lub płaskiem zostały zasypane, wiekowiec stwardniał na kamień...”.

Podobnego zdania był nasz rodak, Jerzy Sniadecki, który mówił studentom, że węgiel powstał z torfu, a ten z kolei jest produktem rozkładu roślin nagromadzonych w bagnach. Długo jednak te słuszne teorie nie przekonały naukowego świata. Przełom nastąpił dopiero po wynalezieniu mikroskopu. Pod jego soczewkami ukazała się materia węgla zbudowana z tkanek, takich jakie mają rośliny...

„MŁODSZY BRAT?”

Gdy formułowano teorie o ogromnych drzewach, które przed 350 milionami lat upadły na ziemię i później pod wpływem temperatury i ciśnienia zamieniły się w węgiel — „czarny kamień” poruszał już ogromne mechanizmy maszyn parowych, ogrzewał mieszkania miast i wsi, oświetlał (gaz węglowy) ulice największych metropolii europejskich. Jego wydobycie w połowie XIX w. wynosiło ok. 80 mln ton, a 50 lat później już 700 mln ton rocznie. W tym samym roku (1900) statystyki po raz pierwszy dokładnie podają wydobycie węgla brunatnego — 70 mln ton. Czym on jest? Czy „młodszym bratem” węgla kamiennego?

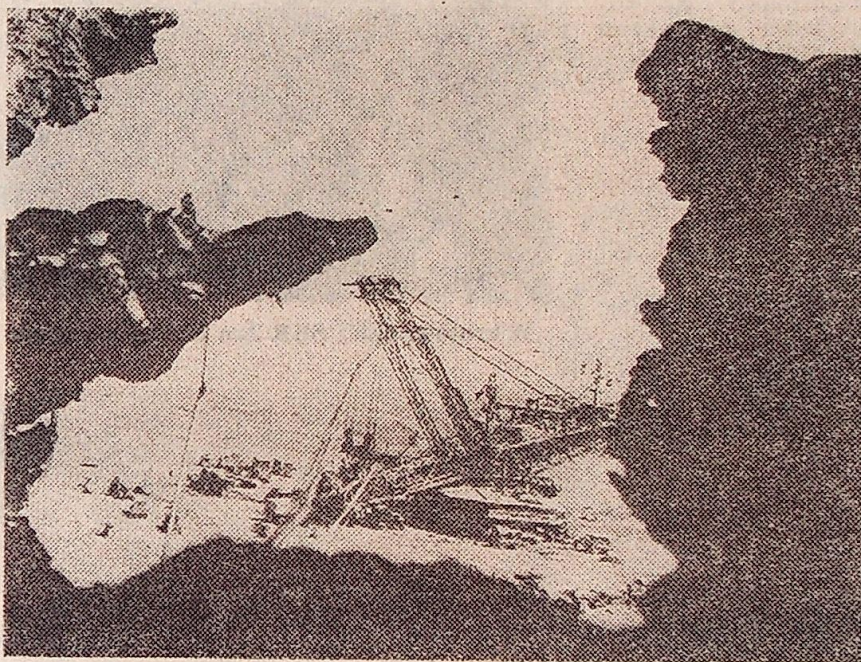
Ta teoria panowała dość długo. Dziś jednak przeżywa swój kryzys. Zakłada bowiem, że im wcześniej rozpoczęły się procesy uwęglania szczątków roślin, tym większa jest zawartość pierwiastka C w węglu. Znalezione jednak złoża węgla kamiennego liczące zaledwie 60—70 mln lat oraz pokłady węgla brunatnego sprzed 300 mln lat...

To, co przed wiekami ludzie odkryli praktycznie — drażąc głębokie otwory w ziemi w poszukiwaniu węgla kamiennego i niezbyt chętnie patrząc na płycej zalegający brunatny — uczeni ustalili w liczbach. Węgiel brunatny zawiera 65—78 proc. pierwiastka C i ma wartość opałową 5800—7400 kcal/kg. Węgiel kamienny zaś 78—92 proc. C i 7600—8500 kcal/kg. Mimo swojej mniejszej wartości energetycznej, węgiel brunatny nie jest zapomnianym bogactwem ziemi. Dziś świat po prostu nie może sobie pozwolić na to. W 1976 roku wydobywano 2420 mln ton węgla kamiennego, ale także 912 mln ton węgla brunatnego. Najwięcej wydobywa go NRD — 253 mln ton,

ZSRR — 178, RFN — 122 i Czechosłowacja — 93.

W POLSCE

węgiel brunatny nie cieszył się przed wojną zbyt dużym zainteresowaniem. W 1938 r. polskie kopalnie, małe i prymitywne, wydobyły ok. 20 tys. ton. Używano go głównie do celów opałowych. Prawdziwą wartość węgla brunatnego doceniono dopiero w PRL. W 1946 r. wydobycie wynosiło 1,5 mln ton, w 1950 — 5 mln ton, w 1960 — 9,3 mln ton, w 1970 — 32,8 mln ton, a w 1978 — 41 mln ton węgla. Ogółem, w latach 1945—75 wydobyto w naszym kraju 496,9 mln ton. 60 proc. węgla odebrały elektrownie, 133 mln ton sprzedaliśmy do NRD.



Teren największej, jak na razie, Kopalni Węgla Brunatnego w Turaszowie.
Fot. Krzysztof Raczkowiak

Jako paliwo energetyczne węgiel brunatny przyniósł w 1958 roku — 0,4, w 1968 — 17,1, a w 1978 — 27,2 miliarda kilowatogodzin wyprodukowanych w elektrowniach „Turów”, „Pątnów”, „Adamów” i „Konin”.

Teraz przygotowujemy nowy skok w wydobyciu węgla brunatnego. Planuje się, że w roku 2000 będziemy wydobywać 250 mln ton rocznie, z czego 90 proc. wezmą elektrownie. Aby te plany były realne musimy rozbudować kopalnie „Turów”, „Adamów” i „Konin”, dokończyć budowę „Bełchatowa”, a także zbudować od podstaw nowe kopalnie w rejonie Bełchatowa, Konina, Legnicy, Zielonej Góry, Łodzi i w Wielkopolsce.

Rozwój górnictwa węgla brunatnego będzie potrzebował ogromnych nakładów finansowych. Jednocześnie z budową kopalni muszą być wznoszone nowe elektrownie i sieć przesyłu energii elektrycznej. Spójrzmy na te zadania od strony np. surowcowej.

W skład podstawowych układów wydobywczych w kopalniach odkrywkowych wchodzi koparki, taśmociągi i zwalówki. Dotychczas, w ramach specjalizacji RWPG, koparki i zwalówki otrzymywaliśmy z NRD, a taśmociągi produkowali sami. Rozwój „brunatnego górnictwa” tylko do roku 1990 będzie potrzebował 63 koparki, 31 zwalówki. Na ich wyprodukowanie potrze-

ba ponad... 1 milion ton stali! Trzeba też będzie wyprodukować 3904 km taśm do taśmociągów — podstawowego środka transportu urobku i nadkładu. Ponadto niezbędne są maszyny towarzyszące — 2300 spycharek, 360 ładowarek kołowych, 420 koparek tyżkowych, 700 żurawi przejezdnych oraz tysiące urządzeń do odwadniania złóż.

Dotychczas podstawowe wyposażenie techniczne dostawaliśmy z NRD. Część maszyn importowaliśmy z RFN. Czy import będzie możliwy przy takiej skali rozwoju? Część fachowców uważa, iż należy pogłębić kooperację w ramach RWPG. Coraz częściej jednak słychać głosy, że musimy sami wybudować przemysł maszynowy na potrzeby nowych kopalń węgla brunatnego. W każdym wypadku czekają nas ogromne nakłady finansowe.

stu wydobycia węgla kamiennego (od 1970 roku o 50 mln t) jego produkcja przestaje nadążać za potrzebami gospodarki**). Są dwa czynniki ograniczające dalszy udział węgla kamiennego w ogólnym bilansie energetycznym Polski.

Po pierwsze: węgiel jako główny nośnik energii, czyli „motor” gospodarki nie zapewni w przyszłości odpowiedniego poziomu wzrostu dochodu narodowego.

Po drugie: coraz trudniej wywieźć węgiel z kopalń. Tradycyjne metody transportu (samochód, kolej) zaczynają zawodzić nie tylko ze względów atmosferycznych (ostatnia zima). Nie ma po prostu gdzie zbudować dodatkowo torów i dróg, a istniejące są już wykorzystywane maksymalnie. Przyszłościowe metody transportu (rurociągi lub zgazowanie złóż) nie są jeszcze dopracowane teoretycznie i technicznie.

Konkurencją dla energetyki węglowej staje się energetyka atomowa. Oto dzisiejsze relacje. Przy cenie 8—20 dolarów za funt wsadu do reaktora koszt 1000 kWh energii elektrycznej wynosi 22—25 dolarów. Uzyskanie tej samej energii z węgla (przy cenie 29 dolarów za tonę paliwa umownego) kosztuje 20 dolarów. Trzeba też pamiętać o tym, że energetyka atomowa ciągle znajduje się w stadium rozwoju, ciągle w niej wiele zagadek, ale i sporo nie wykorzystanych jeszcze rezerw.

Nie można jednak sprowadzać wszystkich uwarunkowań gospodarczych, ekonomicznych do stosunkowo prostych relacji i przeliczników finansowych. Potwierdził to np. ostatni kryzys energetyczny. Polska, która opiera swoją energetykę na zasobach własnych należała w początkach lat siedemdziesiątych do tych nielicznych krajów, które nie odczuły światowego deficytu energii. Późniejsze i dzisiejsze braki wiążą się przede wszystkim w nierównomiernym rozwoju energetyki i przemysłu. Włączono do sieci ogromną liczbę oddanych inwestycji, m.in. szczególnie energochłonnych w metalurgii i produkcji cementu.

Ważne jest również to, że eksport węgla przynosi dewizy i w końcowym rachunku eksportowo-importowym wychodzimy na plus. Poza tym potrzeby energetyczne nie mogą być zaspokajane dowolnymi nośnikami energii. Są one określone istniejącymi procesami technologicznymi.

Aby zrealizować ambitny, choć trudny, program rozwoju gospodarki w oparciu o własne zasoby surowców energetycznych potrzebne jest podwojenie ich wydobycia. Do 1990 roku przewiduje się produkcję węgla kamiennego na poziomie 245 mln ton rocznie. Resztę musi pokryć węgiel brunatny...

P

OLSKA posiada 15 mld ton węgla brunatnego w złożach dotychczas rozpoznanych. Zakłada się, iż wydobycie wzrośnie z 41 mln ton obecnie do ok. 130 mln ton w roku 1990. Nasza gospodarka bardzo liczy na węgiel położony na północy od Legnicy. Czym się charakteryzuje to złożo? Jakże są plany ich eksploatacji? Do problemów tych wrócimy w najbliższym czasie.

*) „Węgiel”, KAW 1978

**) „Dekada węgla brunatnego”, „Życie gospodarcze” nr 41, 1978

GRA O PRZYSZŁOŚĆ

Obecnie 70 proc. wytwarzanej w kraju energii pochodzi z węgla kamiennego, 20 proc. dostarcza importowana ropa naftowa i gaz (energetycznie jest ona równoważona z eksportowanym węglem), a 7 proc. mamy z węgla brunatnego. Mimo ogromnych inwestycji i wzro-

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

OD NIEPAMIĘTNYCH czasów Polacy czują wielki sentyment do koni. Wiernie służyły one żołnierzom i rolnikom, otaczano je troskliwą opieką i stąd też tak duże wciąż jeszcze zainteresowanie koniem, w tym również sportem jeździeckim. Województwo legnickie w poprzednich latach nie liczyło się w tej dziedzinie w skali krajowej. Ostatnio coś się jednak zmienia i coraz głośniejsze słychać o osiągnięciach hippiki zagłębia miedziowego.

Duży wpływ na postęp miało powołanie Okręgowego Związku Jeździeckiego Wojewódzkiej Federacji Sportu (z siedzibą w Jarosławcu), którym z powodzeniem kieruje dyrektor POHZ w Chojnowie — Zdzisław Śniegucki. Związek skupia aktualnie pięć sekcji: LKS Chojnow — Jarosławka, Legrol w Targoszynie i Kunicach, Lubński Klub Jeździecki Tarpan w Krzeczynie Wielkiej oraz nowo utworzoną sekcję przy PGR 5 w Złotorii. Największymi tradycjami i sukcesami może pochwalić się Jarosławka. Założyli ją przed laty Anna i Ryszard Oleńscy, a jej zawodnicy odnosili dotychczas największe sukcesy. Najlepszy bez wątpienia jest Jan Wołowicz, który dwukrotnie znajdował się w plebiscycie na dziesięciu najlepszych sportowców województwa legnickiego organizowanym przez „Konkrety”. Wołowicz nie stanowi wyjątku, choć posiada największą rutynę. Pozostali zawodnicy to młodzież zajmująca się tym sportem od 2—3 lat. Do najlepszych można zaliczyć: Grzegorza Śnieguckiego, Arkadiusza Domańskiego, Roberta Krysche, Lesława Goździka, Pawła Śnieguckiego i Jerzego Samaroja, którzy pod okiem trenera Andrzeja Sałackiego mają doskonałe warunki do podnoszenia swoich kwalifikacji — w dużej mierze dzięki zainteresowaniu kierownika stadniny Romana Krzyżanowskiego. Wzajemne współdziałanie doprowadziło do tego, że Jarosławka jako jedna z ośmiu stadnin koni wyścigowych w Polsce została dopuszczona do wyścigów na Służewcu, o czym wszyscy mo-

gą się przekonać z transmisji telewizyjnych.

Po Jarosławcu, na podkreślenie zasługują dwie sekcje Ludowych Zespołów Sportowych, a dokładnie WLKS „Legrol” w Targoszynie i Kunicach, w których treningi prowadzi Jerzy Hempel. W Targoszynie najlepiej spisują się: rodzina Tereszkiewicz z jej seniorem Stanisławem oraz Jan Niemiec i Kazimierz Jaworski, a w Kunicach Wiktor Mirer, Wojciech Sarnecki, Mieczysław Turkosz, An-

etwo zagłębia miedziowego przez dłuższy czas raczkowało i dopiero przed kilkoma laty zaczęło się liczyć w skali krajowej. Za udany uznaje rok 1978. Drużyna województwa legnickiego zdobyła drugie miejsce w Pucharze Polski, co było dużym zaskoczeniem dla postronnych obserwatorów. Bardziej wtajemniczeni nie dziwili się temu, doskonale wiedzieli, że w naszym regionie przed laty postawiono na młodzież. Jest dużo młodych zawodników, coraz więcej koni, szkoleniowców i zwolenników tej pięknej dyscypliny. Z seniorów tradycyjnie już najlepiej spisuje się Jan Wołowicz, który wywalczył siódme miejsce w mistrzostwach Polski w skokach.

Działacze i szkoleniowców nie zadowala to jednak i systematycznie dążą do pokonania licznych kłopotów, których nie brakowało i nie brakuje. Największą bolączką jest brak krytych ujeżdżalni, co uniemożliwia prowadzenie treningów przez cały rok. Kłopot ten zniknie w najbliższym czasie, gdyż w Jarosławcu kopią już fundamenty pod tego rodzaju obiekt i w 1980 powstanie tu kryta ujeżdżalnia, która służyć będzie zawodnikom całego województwa. Rozpoczęto też rozmowy w sprawie powołania sekcji przy każdym kombinacie PGR. Warunki są ku temu sprzyjające, gdyż stadnina w Jarosławcu może dostarczyć potrzebne ilości koni.

JEŹDZIECTWO na nowo staje się — nie tylko w Legnickim — bardzo popularnym sportem. Obserwujemy coraz częściej rosnące zainteresowanie tą dziedziną ze strony różnych przedsiębiorstw i instytucji, zwłaszcza pracujących na rzecz rolnictwa. Pozwala ono przypuszczać, że w najbliższym czasie zwiększy się liczba sekcji i zawodników, a co najważniejsze wzrosną ich umiejętności. Wspólne działania powinny doprowadzić do tego, że za kilka lat o hippice zagłębia miedziowego głośno będzie nie tylko na arenie krajowej, ale i poza jej granicami.

(Zet)

HIPPIKA W NATARCIO

drzej Koprowski i Andrzej Lubrannt. W Krzeczynie Wielkiej szefem sekcji jest jej twórca, były prezes PK ZSL w Lubinie Mieczysław Machna. Jej zawodnicy wkraczają powoli do grona najlepszych, a dotyczy to przede wszystkim Jarosława Białocerkiewicza, Andrzeja Idkowiaka, Jarosława Tkaczuka i Mirosława Świstaka. Dopiero przed rokiem powstała — z inicjatywy OZJ — sekcja przy złotoryjskim PGR 5 kierowana przez dyrektora Franciszka Birowskiego. Ze zrozumiałych względów trener Ireneusz Grobelny nie może pochwalić się jakimiś sukcesami, gdyż jego podopieczni dopiero w tym roku rozpoczęli starty. Pięć sekcji zrzesza około 40 zawodników, 8 instruktorów, 20 sędziów i czterech gospodarzy torów.

Jak już podkreśliliśmy jeździe-



♦ **OSTATNIA KOLEJKA** SPO-TKAN w piłkarskiej klasie miedzywojewódzkiej obfitowała w liczne niespodzianki. Do największych należała prawdziwa kłeska Pafawagu na własnym boisku i przegrana Miedzi 1:2 (1:1) w Brzegu.

Duże brawa należą się natomiast piłkarzom Chrobrego, którzy pokonali u siebie Karkonosze Jelenia Góra 1:0 (0:0). Przesądającą o zwycięstwie głogowian bramkę zdobył Adaszyński w 13 minucie gry. Dzięki wygranej, Chrobry Głogów zdobył wicemistrzostwo grupy. (Przypominamy, że z grupy tej do drugiej ligi awansowała PKS Odra).

Legnicka Miedź zakończyła sezon piłkarski na czwartym miejscu w grupie.

♦ **JUŻ NIEBAWEM** na sportowych obiektach Bydgoszczy i Torunia odbędzie się VI Ogólnopolska Spartakiada Młodzieży. Obecnie rozgrywane są strefowe eliminacje spartakiadowe. 24 czerwca zakończyły się w Strzelinie eliminacje tenisistów stołowych. Uczestniczyło w nich 100 zawodników z siedmiu województw. Wśród 24 najlepszych, którzy zakwalifikowali się do finałów VI OSM, znalazła się reprezentantka województwa legnickiego — M. Jędrzejczykówna.

♦ **WE WSZYSTKICH OBIEKTACH** należących do Ośrodka Sportu i Rekreacji w Legnicy w sezonie letnim organizowane będą imprezy sportowo-rekreacyjne. Będą to m. in. turnieje kometki, ringo, kręglarskie, maratony i zawody pływackie, gimnastyka na ścieżce zdrowia itp. O dokładnych terminach imprez informować będzie codzienna prasa.

♦ **50 OSÓB STARTOWAŁO** w Lubinie w wojewódzkiej eliminacji turystyczno-sportowej imprezy motorowej o „Złoty Kask”. Indywidualnie zwyciężył KAZIMIERZ JASZOWSKI z Miłosnej przed ANTONIM LEGIERSKIM z Miroszowic i JANEM CIEŻKIM z Lubina. Drużynowo pierwsze miejsce zajęła gmina Lubin.

♦ **PRZYPOMINAMY**, że rozpoczyna się autostopowy szczyt. Książeczki autostopu (w cenie 72 zł) rozprowadzane są przez oddziały PTTK, placówki Informacji Turystycznej „IT”, Almatu, rady Zrzeszenia LZS, PTSM, szkolne schroniska młodzieżowe i regionalne przedsiębiorstwa turystyczne. Organizatorzy zapraszają autostopowiczów na zlot i sejmik do Sępólna Krajńskiego (woj. bydgoskie) w dniach 21—23 lipca. Zgłoszenia chętnych przyjmuje jeszcze (do 10 lipca) Biuro Autostop, 02-536 Warszawa, ul. Narbutta 27 A, tel. 49-62-08. Karty zgłoszeń na zlot znajdują się w książeczce Autostopu 79.

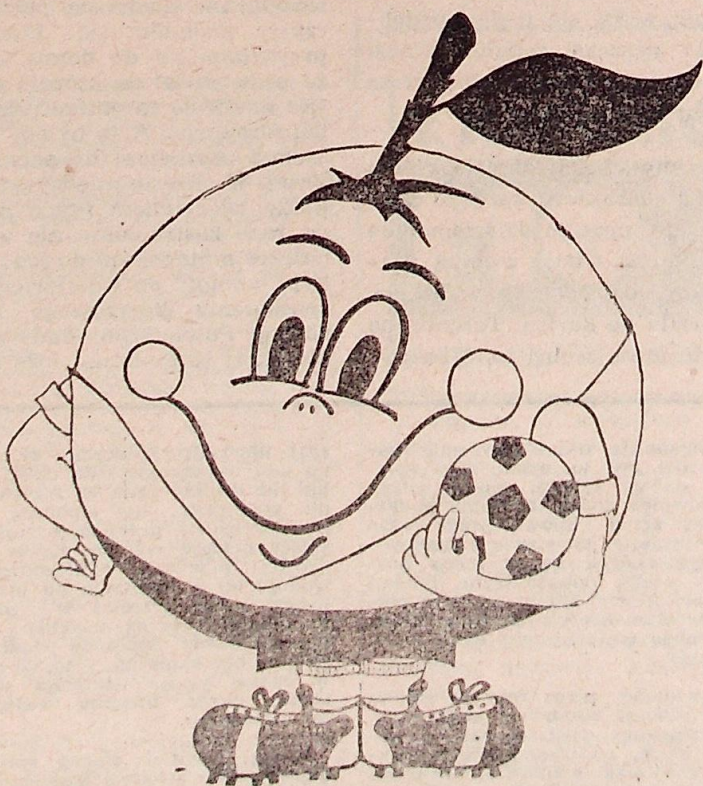


„Dlaczego nie było pucharu?”

W odpowiedzi na list pod powyższym tytułem („Konkrety” nr 23), potwierdzamy, że jednym z punktów programu było przekazanie pucharu Zespołowi Szkół Ogólnokształcących. Z powodu uszkodzenia pucharu w czasie przenoszenia na stadion, główni organizatorzy imprezy zmuszeni byli podjąć decyzję przełożenia tego uroczystego momentu. Sekretarz MZ SZS w swoim wystąpieniu poinformował wszystkich zebranych na stadionie, że puchar przechodni z przyczyn obiektywnych zostanie przekazany 27. VI. 79 r., tj. w czasie uroczystości zakończenia roku szkolnego w Zespole Szkół Ogólnokształcących. Szkoda, że kol. Wołkowski nie zwrócił się ze swymi wątpliwościami zaraz po pokazie do IOiW, gdzie z pewnością uzyskałby wyczerpującą odpowiedź.

Nam nie pozostaje nic innego, jak w imieniu Szkoły Podstawowej nr 1 ponownie, tym razem na łamach Waszej gazety, przeprosić wszystkich zainteresowanych sprawą pucharu i zaprosić na powtórzenie pokazu gimnastycznego 400 dziewcząt i chłopców w czasie wrześniowych Dni Polkowic.

Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 im. Jana Wyżykowskiego w Polkowicach
mgr GRZEGORZ WOJTKOWIAK



Tak będzie wyglądać maskotka mistrzostw świata w piłce nożnej, które odbędą się w 1982 r. w Madrycie. Maskotka nazywa się Nartajto, czyli Pomarańczka i przedstawia gracza w czerwono-niebieskim stroju piłkarskiej drużyny narodowej Hiszpanii.



— Przeżyliśmy już ze sobą 34 lata, a przecież tak się od siebie różnimy. Kiedy pytają — co mnie najbardziej w życiu cieszy, mówię: praca wśród ludzi, ale żona sceptycznie patrzy na to moje wieczne zaganianie. Widzę wdzięczność ludzką i jestem z niej dumny, a ona uważa, że jak na to co zrobiłem, to z tą wdzięcznością wcale nie jest najlepiej. Może właśnie te odmienne charaktery tak nas wiążą...? Dochowaliśmy się dorosłych dzieci. Daliśmy im wykształcenie. Teresa skończyła w Warszawie pomaturalne studium reklamy; Mirek jest absolwentem Pomaturalnego Technikum Żegluga Śródlądowej. Kilka dni temu przyniósł do domu dyplom zasłużonego dawcy krwi...

— Ścinawę pierwszy raz zobaczyłem w 45 roku, 18 lutego. Wraz z kolegami przywieźliśmy wtedy specjalnym pociągami paliwo i amunicję z Rozwadowa. Kolejarem byłem już od kilku lat. Po wyjściu z wojska, gdzie w latach 1935—38 służyłem w 7 Pułku Strzelców Konnych, przyjechałem do Rawicza do pracy na kolei. Tu zastała mnie wojna. Na front już nie dojechałem, nie zdążyłem dotrzeć do mojego pułku. Wróciłem do Rawicza. W czasie wojny pracowałem na kolei...

— Po oswobodzeniu miasta w kwietniu 1945 roku polecono mi zorganizowanie na tym terenie Rejonu Służby Ochrony Kolei. Jednym z pierwszych zadań było właśnie przewiezienie paliwa i amunicji. Dobrze pamiętam jak wyglądała przeprawa przez prowizoryczny most na Odrze w Ścinawie. Był zbyt słaby, by przejechał po nim parowóz. Wagony przepychaliśmy przez most, a z drugiej strony inny parowóz przechwytywał je i wioził dalej. Kilka miesięcy później, 28 maja 1945 roku zostałem komendantem Rejonu Służby Ochrony Kolei w Ścinawie. Tak się zaczęła moja powojenna praca. Kiedy transportowaliśmy paliwo i amunicję z Rozwadowa w Głogowie i we Wrocławiu trwały walki. Kiedy przyjechałem do Ścinawy — ratusz jeszcze się dymił...

— Całe życie starałem się pracować tak, aby pokazać innym, że to, czego się podejmuje, można

zrobić, że udaje się to, czego się od nas wymaga. Uważam, że trzeba po prostu chcieć... Żona tylko narzeka, że to nie zawsze tak, że to tylko dzięki mojej upartej naturze...

— Po wojnie Ścinawa była jednym wielkim składowiskiem złomu. Po ulicach walały się zdezelowane czołgi i armaty. Niektórym nie starczało zapалу, żeby tu zostać, żeby żyć. Myślny założyli rodzinę...

— Na początku to bez pieniędzy się robiło, pierwszą wypłatę chyba dopiero we wrześniu, czy w

masz zrobić tamto. Przyszedłem, dałem kartkę i upominałem później żonę: niech one się uczą, niech się tylko uczą...

— W końcu żona machnęła ręką. Pewnie to był błąd, ale taka to już natura człowieka.

— Pierwsze dni też wspominał inaczej. Żona mówi, że wcale jej nie imponują moje sukcesy, to że podejmowałem się coraz to nowej pracy społecznej, że zajmowałem coraz to wyższe stanowiska. Ale cóż, nie przeszkadzała mi... Kiedy kontrolowałem strażników, czy pełnią służbę, to najczęściej zabiera-



Sylwia i Franciszek Kliksowie dochowali się w Ścinawie dorosłych synów.
Fot. Krzysztof Raczkowiak

PRACA WŚRÓD LUDZI

październiku dostaliśmy. Żyliśmy trochę z paczek UNRRY, trochę jakimś kombinowanym sposobem, bo przecież nie o pieniądze chodziło...

— Teraz patrząc, tak z perspektywy lat, na dzisiejszą młodzież jakoś nie widzi się u niej podobnego do naszego zapалу. Młodzi ludzie za dużo dzisiaj dostają i za łatwo im to przychodzi.

— Myślny chcieli (bo to chyba wynika z charakteru każdego człowieka), aby naszym dzieciom było łatwiej niż nam. Oboje z żoną pracowaliśmy, dzieci były w szkole. Żona pisała na kartce: Tereniu, po przyjeździe masz zrobić to, Mirek —

łem żonę ze sobą. Bała się zostać sama w domu, a kiedy już musiała, to przy łóżku stawiała naładowany karabin. Nie wiem czy odważyłaby się z niego strzelać, ale z karabinem była pewniejsza...

— Lata 1945—48 rzeczywiście były ciężkie, ale kiedy się partie połączyły, zmieniło się. Początkowo przysyłano mi do domu anonim, że będę wisiał na którejś z latarni. Nie mogli na to patrzeć, że jestem pepeerowiczem... A ja byłem robotnikiem i poszedłem do partii robotniczej. W okresie międzywojennym, kiedy zaczynałem pracę na kolei, od razu zastrzeżono: nie wolno ci należeć do tego, ani do tego. Wolno było wstąpić do Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, Ligi Ochrony Powietrznej Państwa, Ligi Morskiej Kolonialnej i do Rodziny

Kolejowej. Musiałem podpisać deklarację, że nie wstąpię do żadnych związków zawodowych. A mimo tych ograniczeń było ich wtedy, w samym kolejnictwie 27. Teraz jest jeden. Ta jednokierunkowość zrobiła swoją robotę, bo w rozbiciu, to zawsze są pewne anomalie, zatargi. Przedtem, to ci dla siebie, ci dla siebie. Jak nastąpiło scalenie, robota zaczęła się od nowa, ale już robota wytyczona przez jeden kierunek. Owszem były kłopoty, ale powoli zaczęło rozumieć, że to nie jest tymczasowość. Kiedy już władza ludowa stanęła mocno na nogach, życie zaczęło się normować.

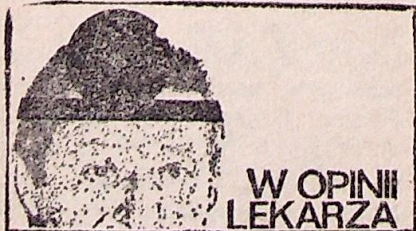
— Dla żony zawsze istotniejsze były sprawy „domowe”, a z tymi to w Ścinawie chyba do tej pory jest źle. Mamy za mało sklepów. Na pewno nie mamy zaopatrzenia takiego jak potrzeba. Nieraz tak jest, że gdy chce się kupić na przykład bućki, to trzeba jechać do większego miasta. Nie wiem czyja w tym wina, ale fakt pozostaje faktem...

— Trudne było to początkowe gospodarowanie. Przeważnie taka rabunkowa była ta gospodarka. Takie łatanie dziur, przez robienie innych. To cegły stąd wywożono, to coś innego. Sam interweniowałem kiedyś, widząc że wywożą stąd pianina. Cóż, bezskutecznie. Dopiero później to uregulowano. Spośród osób dostało wysokie wyroki sądowe, ale nie odrobiło to już poniesionych strat. Ale początki zawsze bywają trudne. Myślny nawet na pierwsze zebrania partyjne do Komitetu Powiatowego chodzili pieszo po dwadzieścia parę kilometrów i nikt nie protestował.

— Trudne warunki hartują i to jest w życiu ważne. Teraz oboje już jesteśmy na emeryturze... Pamiętam byliśmy kiedyś na spotkaniu pierwszych mieszkańców Ścinawy z młodzieżą i zapytał nas pewien młody człowiek: „Skoro tyle robiliście kiedyś, dlaczego teraz już tego dla nas nie robicie?”. Na to odpowiedziałem: „Jak to? To my wam mamy robić? Myślny sami sobie organizowali życie, sam staraliśmy się jakoś żyć”.

UWAŻAM, że trudne warunki dają lepszy start, a zdecydowanie i samodzielność, jakie niosą ze sobą, to chyba najważniejsze, czego można od człowieka wymagać.

Wspomnienia
FRANCISZKA KLIKSA
Spisał
PIOTR WILCZKOWSKI



Wady zgryzu

Prawidłowe ułożenie zębów, tak, aby ich powierzchnie równo stykały się ze

sobą warunkuje dobre gryzienie pokarmów. Nie jest to wcale błaża sprawa: od dobrej funkcji zębów zależy potem również dobre trawienie pokarmów. Zły zgryz spowodować może również zmiany w stawach żuchwowych, objawiające się w nieco późniejszym wieku dokuczliwymi bólami szczęki czy głowy. Ważną również rzeczą jest estetyczny wygląd, a wady zgryzu mogą się stać przyczyną wielu kompleksów.

Nieprawidłowy zgryz rozwija się na podłożu pewnej wrodzonej skłonności, ale w znacznie większej mierze zależy od złych, niefizjologicznych zwyczajów chowania niemowląt. Prawidłowe ustawienie powierzchni zębów zależy od właściwego sposobu karmienia niemowlęcia, sposobu układania jego główki itp. Z błędów, które popełnia się w tym okresie, na pierwszym miejscu należy wymienić zwy-

czaj używania smoczka, który dziecko ssie na okrągło całą dobę. Pomijając już drobny fakt, że nie można sobie wyobrazić, aby smoczek można było utrzymać przez cały czas w czystości i staje się on często źródłem infekcji przewodu pokarmowego, powoduje on wypychanie do przodu ściekaczy, które przecież w pierwszym momencie życia są miękkie i podatne. Dziecko można naprawdę doskonale wychować bez smoczka, a to, że niemowlę w czasie ssania uspokaja się i nie płacze, można osiągnąć wieloma innymi metodami.

Drugą, również ważną sprawą jest odpowiednie ułożenie dziecka w czasie leżenia i karmienia. Nie należy karmić niemowlęcia na leżąco, w czasie jedzenia dziecko powinno siedzieć. Śpiąc powinno mieć ono pod głową twardą i raczej płaską poduszkę. Ważna jest również gimnastyka, polegająca na przewracaniu dziecka na

brzuszek przed każdym jedzeniem. Podnosząc główkę i napinając mięśnie szyi ćwiczy je i zapewnia ich lepszy rozwój, a przez to również prawidłowy układ żuchwy.

Leczenie wad zgryzu powinno być zaczynane stosunkowo wcześnie. Nie jest to wcale najprzyjemniejsza rzecz, wymaga ona od rodziców dużej wytrwałości i konsekwencji. Powinno się dążyć do tego, aby leczenie było zakończone w momencie, kiedy dziecko ma iść do szkoły. Leczenie polega nie tylko na zakładaniu aparatu korygującego wadę, ale również na odpowiednich ćwiczeniach prowadzonych z rodzicami według wskazań lekarza.

KRZYSZTOF STAWIK

S

TANISŁAW K. miał tego dnia szczęście. Kupił właśnie krzesło ale nie takie zwykłe, jakie można nabyć w każdym sklepie. Było to dzieło XVII-wiecznego mistrza. K. nie znalazł się na tym, ale wydawało się mu, że zrobił dobry interes. Takie cacko za 1000 zł to wspaniała okazja. Chciał je szybko spieniężyć. Poszedł więc do Muzeum Regionalnego w Jaworze. Spodziewał się nieźle zarobić. Ale jego złudzenia szybko rozwiał dyrektor Antoni Badoń, który stwierdził, że krzesło jest skradzione z Kościoła Pokoju należącego do parafii ewangelicko-augsburskiej w Jaworze...

Powiadomieni o zdarzeniu milicjanci spytali Stanisława K. skąd ma ten antyk. Odpowiedział, że od niejakiego „Bartka”. Nie więcej nie potrafił powiedzieć. Mimo tak nikłej wskazówki ustalono, że owym „Bartkiem” jest jaworzanin 20-letni Waław B. W domu Waława i jego przyjaciółki przeprowadzono rewizję. Znalezione dwie rzeźby i pięć krzeseł. W takiej sytuacji młody człowiek przyznał się do kradzieży...

Dziwne, ale kościelny dozorca stwierdził, że nie zauważył aby coś zginęło. Taka odpowiedź zakłopotowała trochę funkcjonariuszy MO. Ale ponieważ Waław i dyrektor muzeum utrzymywali, że zabytki pochodzą z kościoła... 22 grudnia 1978 r. wszczęto dochodzenie...

Największym problemem dla inspektorów Wydziału Dochodzeniowo-Sledczego KW MO w Legnicy było ustalenie co właściwie zginęło. Nie dysponowano bowiem żadną szczegółową dokumentacją obiektu. Co prawda jego wyposażenie opisano w 1977 r., ale zrobiono to bardzo ogólnie. Np. wymieniono, że w kościele znajduje się komplet krzeseł. Bez bliższych danych jak wyglądają i ile ich jest. Ponadto zdjęcia poszczególnych przedmiotów zrobiono bardzo niewyraźnie. Mimo to, podjęto zmuszoną robotę ustalenia co skradziono. Było to bardzo ważne dlatego, że u aresztowanych później paserów znaleziono wiele przedmiotów sakralnych niewiadomego pochodzenia. A trzeba było wybrać właściwie...

Natomiast znacznie szybciej wyjaśniono kto był zamieszany w kradzież dzieł sztuki... Trwające pół roku śledztwo wykazało, że podejrzanych jest 9 osób. Nie tylko z Jawora, ale i z Warszawy, Rzeszowa. Jednak nie tworzyli oni zorganizowanej grupy przestępczej. Nie było wśród nich przywódcy. W zasadzie każdy kradł na własną rękę. A umożliwiał to im absolutny brak zabezpieczenia kościoła.

Wszystko zaczęło się dwa lata temu. W lutym 1977 r. do Jawora przyjechał Mirosław A., z zawodu nauczyciel, ze Szkoły Rzemiosł Artystycznych w Cieplicach. Miał rozzniesienie co jest wartościowe. Zwiędzając kiedyś kościół powiedział do swego dawnego ucznia Czesława K., że kupiłby stąd niektóre rzeczy... Pojętny uczeń, nie w ciemie bity, szybko zrozumiał intencję swego mistrza. W kilka tygodni później razem z kolegami Zdzisławem G. i Tomaszem Z. wybrał się do kościoła, rzecz jasna nie w celach religijnych. Dozorcy obiektu przedstawili się jako studenci architektury i poprosili o umożliwienie zwiedzenia zabytku. Stróż nawet nie zauważył, że chodzi z nim tylko jeden Czesław...

W tym czasie pozostali dwaj „studenti” wyrwali z ambony i wynieśli dwie rzeźby ewangelistów. Biegając po kruzgankach zerwali też jeden herb. Jeszcze sprytniejszy okazał się Czesław. Wprawdzie chodził razem ze stróżem, wyrwał z biblij dwie ryciny! Zdzisław G. i Tomasz Z. zachęceni łatwym zdobyciem łupów, w kilka dni później wybrali się w ponowne „odwiedziny”. Tym razem przyszła noc. Okno zabite gwoździami nie było dla nich przeszkodą. Efektem ich wycieczki były dwa aniołki wyniesione z zakrystii i dwa herby.

Gorzej było ze spieniężeniem zdobyczy. Na tym tle doszło do pierwszych nieporozumień między współnikami. Czesław K., który podjął się sprzedania towaru, nie okazał się godny zaufania. Część antyków schował, a resztę opchnął swemu nauczycielowi. Za dwa aniołki, dwie ryciny i herb

otrzymał 1500 zł. Jak się w czasie śledztwa okazało, tylko za jeden rysunek „Desa” zapłaciła nauczycielowi... 1500 zł.

Drogi młodzieńców rozchodzą się. Zdzisław G. postanawia działać na własną rękę. Dopisuje mu szczęście. Poznaje namiętnego zbieracza antyków z Warszawy, z wykształcenia magistra geologii. Nie pra-

gaty ewangelistów i dwa aniołki. Nie niepokojeni przez nikogo wracają do domu...

Kilka miesięcy później Zdzisław G., Tomasz Z. i Czesław K. zaczynają służbę wojskową. Z wtajemniczonych zostaje „Bartek”. W październiku 1978 r. decyduje się na ponowną, tym razem ostatnią

Stróż niczego nie widział



Często skradzione starocie złodzieje próbują sprzedać w „Desie”. Tak było z ryciną pochodzącą z jaworskiego kościoła. Fot. Krzysztof Raczkowiak

cującego. Utrzymującego się ze spadku po ojcu. Dzięki temu człowiekowi, działalność Zdzisława staje się rentowna, a możliwość spieniężenia każdej ilości towaru dopinguje go do dalszej działalności... W kwietniu przylączyła się do wycieczki po kościele. W biały dzień, w obecności wielu ludzi, wynosił cztery krzesła i dwa zydle — dzieła XVII-wiecznego rzemieślnika.

Jest to już trzecia kradzież w odstępie dwóch miesięcy. Złodzieje wynoszą cenne przedmioty z miejsc najbardziej widocznych — z nawy głównej, z ambony i z ołtarza. Aż dziw bierze, że nikt tego nie zauważył. Ksiądz Zajackowski (duchowny parafii) powie później, że do kościoła nie wchodził, ponieważ nabożeństwa dla siedmiu wiernych odbywał w małej kapliczce. Natomiast dozorca na pytanie dlaczego nie zwrócił uwagi na brak tylu przedmiotów, odpowiedział, że tam jest tyle rzeźb, figur, że nigdy nie wiedział, co się tam znajduje... Tymczasem krąg wtajemniczonych powiększa się. Świadkiem jednej transakcji był T. B. z Kłodzka. Chce wiedzieć gdzie Zdzisław G. znalazł tę żyłą złota. Prośby o wskazanie tego miejsca wspiera alkoholem. G. początkowo milczy. Ale w końcu zdradza tajemnicę...

Jeszcze tej samej nocy idą do kościoła. Odważniejszy jest kłodezanin. Wchodzi do środka. Podsuwa ławkę pod ambonę i zaczyna odrywać figury ewangelistów. Robi to tak zapalczywie, że jedna z nich spada mu na głowę. W czasie śledztwa przyzna, że wtedy zemścił. Może to go odstraszyło od dalszych akcji, ponieważ nigdy już tu nie wrócił.

Zdzisław G., który przejawia największą aktywność, znajduje już drugiego kupca. Jest nim dyrektor cyrku „Olimpia”. Za figury ewangelistów płaci 10 tys. zł. Przy tej sprzedaży uczestniczył „Bartek”, który zgłasza chęć „skoku”. Idą razem. Tną otwór w szybie i wchodzi do środka. Zabierają cztery fi-

eskapadę. Do spółki ze swym sąsiadem wynoszą z miejsca kultu 6 krzeseł. Właśnie jedno z nich było przyczyną wpadki...

Dwadzieścia, dwadzieścia dwa, dwadzieścia pięć lat — taki jest wiek sprawców kradzieży. Starsi byli paserzy. Najstarszy z nich —

dyrektor cyrku ma 71 lat. Zaden z nich nie był karany. Mieli dobre zawody. Zdecydowali się na działalność, z której rozliczy ich sąd. Ale nie wiadomo jak długo by ona trwała, gdyby nabywca skradzionego krzesła nie chciał go sprzedać do muzeum.

Funkcjonariusze milicji odzyskali większość zrabowanych przedmiotów. Ale dotychczas nie znaleźli herbu, dwóch krzeseł i dwóch figur przedstawiających ewangelistów. Wartość ogólna tych dzieł wynosi 115 tys. zł. Przy tym są to tylko przedmioty, do których kradzieży przyznali się sprawcy. Natomiast nie wiadomo, czy z kościoła nie zginęło coś więcej. Ustalenie tego jest trudne ze względu na to, że dokumentacja z roku 1977 obejmuje tylko stan z okresu inwentaryzacji. Poza tym obiekt ten nie miał w zasadzie żadnego opiekuna. Ksiądz Zajackowski oprócz województwa legnickiego miał parafie w Wałbrzyskiem i Zielonogórskim. Dlatego wielokrotnie zwracał się do odpowiednich władz o pomoc. Ale dopiero w czasie śledztwa, dzięki wystąpieniu prokuratora wojewódzkiego, kościołem zajął się konserwator.

Obiekty takie jak Kościół Pokoju w Jaworze są łatwym łupem dla przestępców. Z powodu małej liczby wiernych, odwiedzają je tylko wycieczki. Zdarza się też, że miejsca kultu są zabezpieczone... polnym kamieniem. A jeżeli już mają stróża, to ten nic nie widzi...

WIELE pisano o obrabowaniu protestanckiego kościoła w Świdnicy, o grabieżach i dewastacjach cerkwi bieszczadzkiej. Wiele ze zrabowanych dzieł ginie bezpowrotnie. Nie stać nas na to. Dlatego chrońmy zabytki, których nie mamy przecież za wiele.

ZBIGNIEW KRUPA

Z RAPORTÓW

MO

18—24. VI. 1979 r.

© **ZGINAŁ W WYPADKU DROGOWYM** — Henryk R. Tragedia wydarzyła się w Trzebnicach. Jej przyczyną było przekroczenie osi jezdni przez kierowcę ciężarówki — Józefa G., który zbiegł z miejsca wypadku.

© **W JERZMANICACH SPŁONEŁY** zabudowania gospodarcze należące do Stanisława D. Straty wynoszą około 100 tys. zł. Przyczyną pożaru była niewłaściwie założona instalacja elektryczna.

© **UGODZIŁ NOŻEM** swą małżonkę, w czasie awantury domowej, legnickanin Stefan K. Kobietę z ciężkimi obrażeniami ciała odwieziono do szpitala. Krewkiego męża aresztowano.

© **NA GORĄCYM UCZYNKU WŁAMANIA** do sklepu przy ul. Matejki w Legnicy, przyłapano 40-letniego Józefa S. — mieszkańca Brzegu Dolnego.

© **JECZAŁ „POD PRAD”** ulicą w Grębocicach kierowca kamaza — Józef W. W wyniku lekkceważenia przepisów drogowych, ciężarówka zderzyła się z motocyklem kierowanym przez Janusza U., który doznał poważnych obrażeń ciała.

© **ROZWINAŁ NADMIERNĄ SZYBKOSĆ** i stracił panowanie nad kierownicą jeczka — Edward D. Efektem brawurowej jazdy było najechanie na przydrożne drzewo w pobliżu Stanisławowa. Kierowca doznał lekkich obrażeń. Natomiast samochód został uszkodzony poważnie. Straty wynoszą 70 tys. zł.

© **SKRADZIONO ZŁOTĄ BIZUTERIĘ** i pieniądze na fermie drobiu w Rogowie. Sprawcą — 23-letniego Witolda B. — ujęto w kilka godzin później i odzyskano łup wartości około 200 tys. zł.

© **WYWOŻENIE PŁODÓW ROLNYCH** w celach spekulacyjnych ujawnili funkcjonariusze KW MO w Legnicy. Zatrzymano sześć osób, które bez uprawnień handlowały warzywami i owocami.

(krup)

ROZWIĄZANIA KONKURSÓW

**Tylko Polisa PZU
Zapewni Ci Pełnię Szczęścia!**

— tak brzmi prawidłowa odpowiedź na konkurs świąteczny PZU, który zamieściliśmy w numerze 51/52 „Konkretów”. Spośród 9.675 rozwiązań wylosowaliśmy następujące nagrody: zestaw turystyczny — Jadwiga Mielczarek, ul. Broniewskiego 8b/6, 59-500 Złotoryja; zegar ludowy — Gabriela Gołębiowska, ul. Jordana 8/2, 59-220 Legnica; diaskop — Elżbieta Jastrzębska, ul. Wrocławska 212/3, 59-220 Legnica; aparat fotograficzny — Jolanta Nowak, ul. Bohaterów Getta Warszawskiego 5/6, 59-500 Złotoryja; zegarek z termostatem — Jadwiga Galas, ul. Lipowa 1, 59-610 Wleń. Nagrody są do odebrania w siedzibie Oddziału Wojewódzkiego PZU w Legnicy, przy ul. Powstańców Śląskich 6.

**POLISA PZU ŚWIADCZY O TWÓJ
ŻYCIOWEJ ZARADNOŚCI!**

— tak brzmi hasło krzyżówki świątecznej PZU, którą zamieściliśmy w numerze 15 „Konkretów”. Droga losowania (spośród 14.623 odpowiedzi), nagrody przypadły: Dawkowi Kłoso- wi, ul. Skrzetuskiego 20/4, 59-320 Polkowice (zestaw turystyczny); Jerzemu Szmidtowi, Bukówna 36, 59-308 Zimna Woda (zegar elektryczny); Halinie Kujawie, Kębtów 8, c, 56-141, Kębtów (materac turystyczny); Floriano- wi Wiśniewskiemu, ul. Odrodzenia 29, 59-300 Lubin (zegarek na rękę); Ma- rylli Sokółowskiej, ul. Kościuszki 6/1, 59-520 Chojnów (autosyfon) i Graży- nie Filipkowskiej, ul. Lotnicza 35/6, 59-220 Legnica (komplet do badmintona). Po nagrody należy zgłaszać się w Oddziale Wojewódzkim PZU w Legnicy, ul. Powstańców Śl. 6.

**JEŚLI JESTEŚ POSTĘPOWY —
OTWÓRZ W PKO RACHUNEK
OSZCZĘDNOŚCIOWO-
ROZLICZENIOWY!**

— oto rozwiązanie krzyżówki-gi- gant PKO zamieszczonej w numerze 51/52 „Konkretów”. Wśród autorów 11.348 prawidłowych odpowiedzi roz-

losowaliśmy następujące nagrody: BONY PKO: 1000 zł — MARTA O- LESNIEWICZ, Modla 6, 59-706 Gro- madka; 500 zł — ANDRZEJ CISEK, ul. Fabryczna 18/8, 59-220 Legnica; 250 zł — BEATA KASPROWICZ, ul. Skrzetuskiego 20/7, 59-320 Polkowice; 250 zł — RYSZARD OLSZEWSKI, 59-215 Rzeszotary.

KSIAŻKI: Andrzej Romaniak, ul. Poczdamska, 67-200 Głogów; Ryszard Słotowski, ul. Wróblewskiego 12/6, 67-100 Nowa Sól; Elżbieta Rydzewska, ul. Partyzantów 17/5, 59-600 Lwówek Śląski; Jadwiga Ziółkowska, ul. Sta- wowa 7/9, 50-018 Wrocław; Jacek Pi- siewicz, ul. Mickiewicza 37/38 m. 71, 59-220 Legnica; Wanda Zborowska, ul. Wolodyjowskiego 105, 59-320 Polkowice; Alicja Zgrzebska, ul. Kościuszki 6a, 67-310 Przemków; Beata Jaszkiewicz, ul. Matejki 2/17, 67-200 Głogów; Henryka Krupa, Nowa Kuźnia 9, 67-223 Radwanice; Anna Bielecka, ul. Dymitrowa 23a/1, 59-800 Lubią.

Bony należy odebrać osobiście w siedzibie Narodowego Banku Polskie- go w Legnicy przy ul. Lampego, pok. nr 17. Książki wysłamy pocztą.

**NA KONKURS
„WITRYNY KONKRETÓW”**

wpłynęły 2753 rozwiązania. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosowaliśmy atrakcyjne nagrody książkowe. Otrzymują je: Wanda Siódmak, ul. Zymierskiego 20, 67-310 Przemków; Wanda Tarejliś, ul. Ko- ścielna 6/10, 59-220 Legnica; Janina Jaroszeńska, ul. Góralska 32, 59-220 Legnica; Maria Darczak, ul. Wielkiej Niedźwiedzicy 18/11, 59-220 Legnica; Jacek Bobrowski, ul. Rewolucji Paź- dziernikowej 53/8, 59-220 Legnica; Li- dia Grabowska, ul. Świerczewskiego 61/10, 59-220 Legnica; Ryszarda Czaj- kowska, ul. Lipowa 23, 67-310 Przem- ków; Jadwiga Jankowska, ul. Wroc- ławska 9, 55-114 Wisznia Mała; Euge- niusz Hawrylik, ul. Głogowska 29/3, 59-220 Legnica; Wanda Dołbaczuk, ul. Roosevelta 41/8, 59-220 Legnica; Zbi- gniw Wajda, ul. Wjazdowa 10/18, 59-220 Legnica.

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAM mieszkanie M-3 własno- ściowe z telefonem w Lubinie. Wia- domość: Lubin ul. Jastrzębia 3 m. 20, tel. 430-15 lub Karpacz tel. 418. Kazi- mierz Truchan. 60029-g

SPRZEDAM samochód ciężarowy. Wy- wrotkę z przyczepą, ciągnik „C-4011” z przyczepą oraz preparowane cebul- ki kwiatowe frezji w czterech ko- lorach. Wiadomość: Brzostów 55 k/Głogowa, Piotr Sabat. 60031-g

ZGUBIONO zezwolenie Nr 5/73 z dnia 16 stycznia 1973 r. wydane przez Wy- dział Handlu i Usług w Legnicy, na prowadzenie rzemiosła „sitarstwo” na nazwisko Tadeusz Poberecko zamie- szkały w Legnicy ul. Roosevelta 33/7. 60032-g

FRYZJERA męskiego zatrudnię. Wia- domość: Lubin ul. Kościuszki 14, Franciszek Jankowski. 60021-g

SPRZEDAM samochód „nyse-522-to- wos” rok produkcji 1977 lub zamie- nię na „fiata 125p”. Wiadomość: Lu- bin ul. Topolowa 76/8. 60033-g

SPRZEDAM szczenięta cocker spaniele po złotych medalistach. Wiadomość: Lubin tel. 424-91. 60034-g

ZGUBIONO zezwolenie Nr 268/Obr. T. z dnia 29. V. 1979 r. wydane przez Wydział Handlu i Usług Urzędu Miejskiego w Legnicy na prowadze- nie działalności handlowej, na nazwi- sko Hanna Franków zamieszkała w Legnicy ul. Orzeszkowej 2/4. 60035-g

ZAMIENIĘ domek dwurodzinny nad rzeką, duży sad owocowy, dwa o- grody warzywne, możliwość hodowl, ładne położenie, na dwa samodzielne, miasto obojętne. Eugenia Szymczyk, Wojcieszów, ul. Mostowa 8. 707-p



**Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców
w Legnicy**

ul. Ściegiennego 1

ZATRUDNI

**kierowników magazynów
i magazynierów**

robotników magazynowych w pełnym

i niepełnym wymiarze czasu pracy,

Praca w magazynach branży spożywczej i artykułów gospodarstwa domowego na terenie miasta Legnicy,

Szczegółowych informacji na temat warunków zatrud- nienia udziela dział osobowy i szkolenia „Społem” WSS w Legnicy, ul. Ściegiennego 1, telefon 239-50.

**WOJEWÓDZKI ZAKŁAD USŁUG WODNYCH
DLA POTRZEB ROLNICTWA W LUBINIE**

pilnie zatrudni

KIEROWNIKA DZIAŁU ZAOPATRZENIA

**Chętni proszeni są o zgłoszenie się
w siedzibie dyrekcji zakładu w Lubinie
przy ulicy Odrodzenia 20.**

441-k

**RSW „PRASA-KSIAŻKA-RUCH”
KLUB MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIAŻKI
w Lubinie**

ZATRUDNI LEKTORÓW JĘZYKÓW OBCYCH:

angielskiego, niemieckiego, francuskiego.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela sekretariat ośrodka języków obcych — tel. 436-91, plac Wolności 9.

429-k

Serdeczne wyrazy współczucia z powodu zgonu

O J C A

dyrektorowi MIROSŁAWOWI SKAZIE

s k i a d a j a

Dyrekcja, Komitet Zakładowy PZPR oraz Związkowa
Rada Kombinatu Budownictwa Ogólnego w Lubinie

440-k

422-k

NASZE OFERTY KULTURALNE

29. VI.—5. VII. 1979

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● 29 i 30 bm. g. 10 — Julia Hartwig, Artur Międzyrzeczki — „Jaś i Małgosia”, reż. Krzysztof Wroblewski ● 3. 07. g. 17 (GOK Gromadka), 4. 07. g. 18 (MOK Przem-

ków), 5. 07. g. 17 (scena własna) — Lucy Maud Montgometry „Ania z zielonego wzgórza”

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

● 29 i 30 bm., g. 19.15 — Tadeusz Różewicz „Białe małżeństwo”, reż. Kazimierz Braun, scen. Tadeusz Więcaszek.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

● 28-30 bm. g. 19 — Włodzimierz Perzyński „Lekkomyślna siostra”, reż. Igor Przegródzki.

PAŃSTWOWY TEATR MUZYCZNY WE WROCŁAWIU

● 29 bm. g. 19 — Friml „Rose Marie” ● 30 bm. g. 19.15 — Śląska, Wachowicz i Czuby „Błękitny zamek”.

FILM

SZCZĘŚCIE JEST TAK BLISKO

Film produkcji rumuńskiej. Reżyseria: Andrei Catalin Baleanu. Wykonawcy: Albert Kitzl, Diana Lupescu, Margareta Pogonat i inni.

Kino rumuńskie często podejmuje temat stosunku młodej generacji do społeczeństwa, do przyszłości w nim miejsca i do obowiązków, jakie to za sobą pociąga. Podobnie jak u nas, trwały awans społeczny można osiągnąć tylko przez wyższe studia, których ukończenie nadaje obywatelowi określony status społeczny. Dostęp do wyższych uczelni stał

się więc szczególnie trudny, a liczba chętnych wielokrotnie przekracza ilość miejsc. Surowa i wielostronna selekcja pozostawia poza bramami uczelni wielu kandydatów; często staje się przyczyną osobistych dramatów. Wiele filmów ukazywało te problemy, należy do nich również „Szczęście jest tak blisko”.

Parę młodych bohaterów, jedy-naczkę wychowaną w luksusie oraz chłopca, który przebiegał się przez życie o własnych siłach, dzielił własnie dom oraz poglądy na temat ich obecnego i przyszłego miejsca w społeczeństwie. Mimo iż chłopiec z uporem kroczy wybraną drogą,

społeczeństwo nie dostrzega jego zalet. Wyjątkiem jest dziewczyna, psychiczne przeciwieństwo chłopca: słaba, bezwolna, nie potrafiąca się wyrzec domowego komfortu, uległa rodzicom uważającym, że skoro oni sami mieli ciężką i głodną młodość — ich jedynaczkę życie musi się ślać po różach. Rodzice nie akceptują chłopca, dziewczyna dobro-wolnie rezygnuje ze szczęścia, które „jest tak blisko”. Nie przyjęta na wyższą uczelnię traktuje to jako ostateczną życiową katastrofę, z której uratować ją może tylko „korzystne” zamążpójście.

Film będzie wyświetlany w kinie „Muza” w Lubinie 29 czerwca br.

IMPREZY

W OK „GÓRNIK W POLKOWICACH

dzisiaj o godz. 19 w Klubie Interesujących Filmów obraz pt. „Piknik pod wiszącą skalą” prod. australijskiej.

MALARSTWO NADREALISTYCZNE

Lidia Bonieckiej wystawiają równocześnie dwa legnickie salony: „DESA” i BWA. Kilka niezwykle oryginalnych prac można nabyć na miejscu.

LEGNICKIE MUZEUM MIEDZI

zaprasza do swej siedziby przy

ul. Św. Jana, gdzie można obejrzyć wystawy stale: „Wyroby artystyczne i użytkowe z miedzi i jej stopów” i „Miedź — wczoraj, dziś, jutro” a także ekspozycję czasową pn. „Dziecko w polskiej sztuce nowoczesnej”.

KLUB MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĄŻKI W LUBINIE

czynne są dwie wystawy: malarstwa sekcji plastycznej lubińskiego MDK i młodej artystki Bożen-y Ciskowskiej.

WARTO WYBRAC SIĘ DO MUZEUM CERAMIKI W BOLESŁAWCU

by obejrzyć ekspozycje stale: „Ka-

mionka bolesławiecka od XVII w. do współczesności” i „Bolesławieckie plenery rzeźby”. W salach muzeum wystawiane jest również malarstwo Krzysztofa Maliszewskiego, która wystawiała już w wielu salonach krajowych (Warszawa, Wrocław, Poznań, Szczecin, Katowice, Kraków, Sopot) i zagranicznych (Wiedeń, Berlin, Praga, Sofia, Budapeszt, Monachium, Bukareszt, Lipsk).

NA RECITAL ZESPOŁU „DWA PLUS JEDEN”

zaprasza Wojewódzki Dom Kultury w dniu 7 lipca br. o g. 18 i 20. Bilety można jeszcze nabywać w Dziale Organizacji Imprez WDK w Legnicy, ul. Leńskiego 19.

mów komedię „Skarb” będziemy mogli obejrzeć w niedzielny ranek. W filmie tym grają znakomici polscy aktorzy Danuta Szaflarska, Jerzy Duszyński (na zdjęciu obok), Adolf Dymsza, Ludwik Sempoliński, Alina Janowska. (pr. I. g. 10.25).

W eyklu: prawda czasu, prawda ekranu radziecki film „Powrót syna” (niedziela pr. II. g. 18.15).

Klub filmowy przedstawi RFN-owski film „Strach przed strachem” słynnego reżysera Fassbinder. Pokazuje on kryzys mieszczańskiego małżeństwa. (niedziela pr. II. g. 21.15).

W niedzielę rozpocznie się emisja nowego francuskiego serialu „Jan Krzysztof” jest to adaptacja wybitnej powieści Romain Rollanda opowiadającej o życiu wielkiego artysty. Akcja rozgrywa się w XIX w. w rodzinie muzyków — bardzo ubogich. Jedno z dzieci przejawia wybitny talent. Jego dzieje pokazują tragiczne losy wielkiego twórcy. Serial będzie się składał z 9 odcinków, reżyserował go Francois Villers. (pr. I. g. 20.15).

Radziecki film o problematyce współczesnej „Własne zdanie” wystąpią w nim Władimir Minszow, Ludmila Czursina i Aleksander Łazariew. (wtorek pr. I. g. 20.15).

Słynnego francuskiego nieżyjącego już aktora Jeana Gabina zobaczymy we francuskim filmie fabularnym „Ślepa miłość” (środa pr. I. g. 20.15).

„Latarnia czarnoksiężska” przedstawi węgierski film „Fotografia” (środa pr. II. g. 22.05).

Czwartkowy kryminał tym razem

„Banacek” odc. pt. „Krzyż, który zniknął bez śladu” (pr. I. g. 20.15).

TEATR

W teatrze wspomnień zostaną przypomniane „Obrachunki boyowskie” jest to wybór felietonów Boya Żeleńskiego w układzie i reżyserii Adama Hanuszkiewicza. Wśród wykonawców: Gustaw Holoubek, Andrzej Łapicki, Zdzisław Mrożewski, Andrzej Szczepkowski. (piątek pr. II. g. 20.15).

Powtórzenie przedstawienia Romain Rollanda „Wilki” (niedziela pr. II. g. 11.40).

W poniedziałkowym teatrze „Ciotunia” Aleksandra Fredry w reż. Witolda Zatorskiego grają w niej Jadwiga Andrzejewska, Ilona Bartosińska, Elżbieta Jasińska, Maciej Grzybowski. (pr. I. g. 20.15).

Również w poniedziałek rozpoczyna się powtarzanie wybitnego widowiska historycznego Ryszarda Freika i Włodzimierza Kowalskiego „Przed burzą” w reż. Romana Wionczaka. Wystąpią w nim: Henryk Bista, Michał Pawlik, Ryszard Pietruski, Ignacy Gogolewski, Marek Walczewski, Tadeusz Janczar. Widowisko porusza problematykę polityczną przed wybuchem II wojny światowej cz. I „Odkrycie kart” (poniedziałek pr. I. g. 18.00), cz. II „Odpowiedź z Polski” (wtorek pr. I. g. 17.55), cz. III „Praga i Klajpeda” (środa pr. I. g. 18.10), cz. IV „Angielskie gwarancje”, (czwartek pr. I. g. 17.55).

MUZYKA

Koncert finałowy XVII Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej — Opole 79 (sobota pr. I. g. 21.30).

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN 21.III.—20.IV.

Obowiązki nakładają się jeden za drugim, zarówno w domu jak i w pracy. Jest to bowiem gorący okres przedwyjazdowy i w tym czasie musisz pozostawić wiele pilnych spraw, przy czym wszelkie zaniedbania z Twojej strony mogłyby mieć przykre skutki w przyszłości. Ktoś spod znaku Panny myśli o Tobie...

BYK 21.IV.—20.V.

Nie upieraj się z nadto przy swoim zdaniu, drobne ustępstwa, jak drobne podarunki, jedyną nam przyjaciół. A w sprawach domowo-rodzinnych mniej nerwów. Pod koniec tygodnia większy wydatek.

BLIŹNIĘTA 21.V.—21.VI.

Nie rozkładaj się nad sobą. Okres niepowodzeń zdecydowanie już minął i zaczęła się dobra passa. W pracy — spory sukces zawodowy. Budżet wyrównuje się. Zdrowie OK. Brak Ci tylko odrobiny optymizmu.

RAK 22.VI.—22.VII.

Przed Tobą długa, wyczerpująca podróż. Ale też i wiele innych ważnych spraw. Musisz zatem solidnie wziąć się do pracy... W domu, oczekiwana od dawna pomyslna wiadomość rodzinna. Będzie sporo radości. O zdrowie dbaj!

LEW 23.VII.—23.VIII.

W tym tygodniu unikaj wszelkich zmian. Mogą one być dla Ciebie niezbyt korzystne. W środowisku zawodowym — uznanie. Wyrażna poprawa finansów. Zdrowie w normie.

PANNA 24.VIII.—23.IX.

W dość zawiłej sprawie, z jaką możesz się spotkać w tym tygodniu, opieraj się na własnym doświadczeniu i na własnym zdaniu. Nie wierz z nadto niektórym ludziom, być może niezbyt Ci życzliwym. Spotkanie z kims spod znaku Wodnika, może mieć w przyszłości dla Ciebie duże znaczenie...

WAGA 24.IX.—23.X.

Szereg miłych spotkań, wiele nowo poznanych osób. Tydzień zapowiada się przyjemnie, bo i w pracy i w domu sympatyczna, miła atmosfera. Pod koniec tygodnia niespodziewana, ale miła wiadomość. Uważaj na wydatki!...

SKORPION 24.X.—22.XI.

Przed czekającą Cię decyzją powinienes jeszcze raz rozważyć dobrze wszelkie „za” i „przeciw”. Twój wrodzony rozsądek podkultuje Ci właściwe rozwiązanie. Pod koniec tygodnia krótki wyjazd.

STRZELEC 23.XI.—21.XII.

Tydzień bez specjalnych emocji. Zastanów się jeszcze raz, czy planowany wydatek nie obciąża nadto Twojego budżetu. Może lepiej jeszcze trochę poczekać? Samopoczucie dobre, zdrowie dopisuje.

KOZIOROŻEC 22.XII.—20.I.

Trzymaj się wytyczonej linii postępowania. Na pewno nie pożałujesz. Jakaś bardzo romantyczna przygoda na długo pozostanie Ci w pamięci. Znak szczególnie przychylny i ważny: Waga.

WODNIK 21.I.—18.II.

Bardzo dobrze układają Ci się sprawy rodzinne, ale drobne konflikty w pracy, powstałe z intryg, mogą Ci nieco zepsuć humor. Najważniejsze — nie przejmować się. Samo przejdzie. Budżet w ostatnim okresie wyraźnie poprawia się. Możesz przygotowywać się do wyjazdu...

RYBY 19.II.—20.III.

Niewielkim stosunkowo wysiłkiem mógłbyś komus pomóc w ważnej dla niego sprawie. Spróbuj! Nie wyrażnie układają się sprawy sercowe. Może to brak zdecydowania z Twojej strony? A może zbyt wielka niesmiałość? Zdrowie OK, finanse w normie, w pracy „dzien jak co dzień”...

TELEWIZJA

FILMY

W sobotni wieczór możemy obejrzeć aż 4 filmy fabularne będą to NRD-owski „Kotwica w górę” (pr. I. g. 17.35), szwajcarsko-szwedzki film psychologiczny „Lata złudzeń” (pr. I. g. 20.30), i amerykańską opowieść z dalekiej preri pt. „Synowie Jordana” wystąpią w nim Kurt Russel, Tim Matheson (pr. II. g. 21.55), X odcinek popularnego angielskiego serialu „Ja Klauzusz” pt. „Chwała, ale komu?” (pr. I. g. 23.05).

Jeden z pierwszych i jednocześnie najsłynniejszych polskich fil-



W sobotni wieczór możemy obejrzeć aż 4 filmy fabularne będą to NRD-owski „Kotwica w górę” (pr. I. g. 17.35), szwajcarsko-szwedzki film psychologiczny „Lata złudzeń” (pr. I. g. 20.30), i amerykańską opowieść z dalekiej preri pt. „Synowie Jordana” wystąpią w nim Kurt Russel, Tim Matheson (pr. II. g. 21.55), X odcinek popularnego angielskiego serialu „Ja Klauzusz” pt. „Chwała, ale komu?” (pr. I. g. 23.05).



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 52 50-956 Wrocław. REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielew, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Włodzimierz Kisil (red. naczelny), Zygmunt Luszcza, Czesław Panczuk (z-ca sek. red.), Elżbieta Pomorska (redak. techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter), ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241 46, sekretarz redakcji — 241 49, zastępca sekretarza redakcji — 295 25, publicyści — 216 41, 216 42, fotoreporterzy — 216 43, biuro ogłoszeń — 292 42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udziela placówka RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe i listonosze. DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław ul. Piotra Skargi 3/5. Reklamy nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: Prawo skracania materiałów nie zamówionych.



Najmłodszy

Ten malec z Wysp Karaibskich jest najmłodszym narciarzem wodnym. Ma dopiero 27 miesięcy, ale ponieważ urodził się na słonecznej stronie świata, z wodą oswojony został wcześniej niż ze stałym lądem. Znaczący to, że sztukę pływania opanował prędzej niż umiejętność chodzenia. W ślad za tym rodzice Ksawerego zaczęli go uczyć jazdy na wodnej nartce. Dziś — jak większość mieszkańców wysp — malec czuje się w wodzie jak ryba, ale nawet w tej okolicy jego wyczyny na nartach stanowią sporą sensację. Uroczy bobas ma przynajmniej jedno zmartwienie z głowy: nikt go nie nęka zmoczonymi pie-luchami...



Pocztówka znad Bałtyku.



Piękna jak Sharon

Piękna Patty, młodsza siostra Sharon Tate — amerykańskiej aktorki przed 10 laty bestialsko zamordowanej w swej willi — jest na najlepszej drodze do wielkiej kariery. Ma talent i producenci filmowi nie dają jej spokoju. Tymczasem Patty odrzuca wszelkie oferty, jakkolwiek atrakcyjne by nie były. Z jakiego powodu? 21-letnia piękność musi pomagać mamie w prowadzeniu salonu fryzjerskiego w Kalifornii. — Rodzinę i obowiązki wobec niej, zawsze stawiam na pierwszym miejscu — oświadcza.

...ponieśli i wilka?

Scotland Yard poszukuje tajemniczego kierowcy, który ukradł służbowy samochód szefa londyńskiej policji Sir Davida McNee i wyruszył nim na trasę, zacierając wszelkie ślady. Pryncypał zarządził natychmiast totalne poszukiwanie wozu, blokadę wszystkich dróg publicznych, policyjne samochody penetrowały na syrenie miasta — bez skutku. Ta kompromitująca kradzież miała miejsce w podziemnym garażu Scotland Yardu.

Uczulenie na męża

David Niven — znany angielski aktor filmowy stale mieszkający we Francji z humorem znosi swej żony kaprys, która przy wszystkich oficjalnych okazjach występuje z pięknie grawerowanym medalionem o treści następującej: „Mam trwałe uczulenie na penicylinę i niekiedy także na mego męża”. Pani Hjördis Niven jest także kobietą nie pozbawioną poczucia humoru.

Codziennie ryzykuje życiem

W Bangkoku, ku rozrywce turystów, funkcjonuje niesamowite reptilium. Pławi się w nim 50 krokodyli a wśród nich baraszkują młody Kim Seng, tocząc z gadami na oczach podekscytowanej gawiedzi zręczne pojedynki. Za swe niebezpieczne zajęcia otrzymuje skromne wynagrodzenie, z którego utrzymuje liczną rodzinę. Pracodawcy nie gwarantują mu żadnego odszkodowania w razie wypadku, nieodpłatnie pozwalają korzystać jedynie ze środków opatrunkowych. Kim oczywiście korzysta z nich obficie, jego całe ciało pokryte jest bliznami. Na szczęście nie groźnego zrzędnemu Tajlandczykowi do tej pory się nie przytrafiło.



„Aniołek z Bonn”

Fotoreporterzy „strzelili” to zdjęcie bez wiedzy bohaterki, która zawsze pozostaje w cieniu, bo tego wymaga jej zawód i zajęcie. Wymuszyła, atrakcyjna 24-letnia Petra Z. należy do grupy strażników, ochraniających oficjalne osobistości przybyłe z wizytą do Bonn — odpowiada za ich spokój i bezpieczeństwo. Petra ma „na oku” każdego, kto chciałby się zbliżyć do powierzonego jej opiece „obiekta”, zna oczywiście wszystkie zasady takiej ochrony, jest uzbrojona i ma świetnie opanowane karate. Nawet jej koledzy twierdzą, że w niczym nie ustępuje mężczyznom tej profesji.

Andrea Juergens — 11-letnie śpiewające bożyszcze RFN-owskiej młodzieży — przysparza ogromnie dużo pracy rodzicom. W ciągu dnia muszą oni wyekspediować ok. 500 listów w odpowiedzi na prośby o autografy Andrei.

KRZYŻOWKA

POZIOMO: 1 — główny urząd ustawodawczy i sądowny w staroż. Atenach, 4 — ur. 1930 dramaturg angielski, autor „Tańca czarnego sierżanta”, 7 — strzeże praworządności, 8 — chronią granice, 9 — bariera, 10 — miska na nóżce, 11 — kazalnica, 14 — buntownik, 16 — narząd, 18 — zakład przemysłu owocowo-warzywnego, 20 — kawa zbożowa, 21 — wyraz utworzony z pierwszych liter nazw.

PIONOWO: 1 — najbardziej czynni członkowie, 2 — za, 3 — drzewo owocowe, 4 — rtęć, 5 — w dłoni rzeźbiarza, 6 — krzyżówkowy wodospad, 7 — zapotrzebowanie, 9 — człowiek dotknięty porażeniem porażającym, 10 — u dołu okna, 12 — na kole, 13 — mordega, 15 — jarmark, 17 — frakcja, 19 — uchodzi do Warty.

ROZWIĄZANIE krzyżówki z numeru 24. **POZIOMO:**

przegub, bosak, konstruktor, ryk, komentarz, Natuna, opieka, kompromis, yam, zapalniczka, Amapa, nawłoka. **PIONOWO:** poker, gin, Batumi, brudnopis, setka, korozja, kikut, kontrolka, Niekozja, etyka, amfion, mapka, mątwą, zew.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowały: **ZOFIA KOWALSKA**, ul. Paderewskiego 6/5, 59-220 Legnica; **EWA DZIERŻYŃSKA**, ul. Kilińskiego 29/26, 59-300 Lubin; **HALINA SKWARCZYŃSKA**, ul. Kolejowa 9/5, 59-310 Chocianów.

TERMIN nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem numer 26, mija 7 lipca br. Odpowiedzi prosimy przysyłać na kartkach pocztowych.

